

Niech żyje 1 Maja - dzień międzynarodowej solidarności ludzi pracy

Komentujemy

Aby kołaczki były większe

...i bardziej wypieczone. Tak w przenośni można rozumieć dążenia zakładowego programu poprawy efektywności. By to, że „bez pracy nie ma kołaczy” wiedziliśmy już dawno. I ten program minimum nam już nie wystarcza.

Jak dużo może samorządność przekonałem się, porównując projekt programu, który był poddany dyskusji na KSR-ze, z programem, który został zatwierdzony. Doszło tam wiele elementów nowych, ale przede wszystkim punkt o poprawie dyscypliny ekonomicznej.

Chodzi teraz o to, żeby każdy

disponujący tym programem (a został on wydany w setkach egzemplarzy) pracownik przedsiębiorstwa ściśle wykonywał to, co tam zapisano. Są tam szczegółowe wyznaczenia dla działów, komórek i zakładów, majstrów, kierowników i dyrektorów, są podane terminy wykonania zadań i — gdzie trzeba; kto z kim ma współpracować i w jakim zakresie. Ci wskazani w programie (niemal imienia) ludzie mają obowiązek włączać do jego wykonania podległe sobie zespoły pracownicze.

Odwolania od uchwały Samorządu Robotniczego nie ma, i nie będzie.

Wykonanie zadań ustanowionych w zakładowym programie poprawy efektywności gospodowania jest warunkiem premiowania wszystkich pracowników i służb odpowiedzialnych za ich realizację.

W mojej szufladzie redakcyjnej na samym jej wierzchu również leży jeden egzemplarz takiego programu. Moim zadaniem będzie co miesiąc do niego zaglądać i zdawać relację czytelnikom (również tym z miasta), jak idzie realizacja uchwały KSR, alarmować je żeli idzie słabo, chwalić (było nie za bardzo) jeżeli idzie dobrze.

Liczę też na odgłosy pracowników przedsiębiorstwa, na działania Samorządu Robotniczego, na wszystkich, którym zależy aby kołaczki były większe i bardziej wypieczone.

Wincenty Zdzitowiecki

To zbudowaliśmy

Police

gigant gastronomiczny

- ☆ 400 miejsc konsumpcyjnych
- ☆ stolówka, kawiarnia, bar, restauracja
- ☆ wyroby garmazeryjne dla bufetów i sklepów

Potężna bryła nowego lokalu gastronomicznego na osiedlu Chemicznych w Policach jest dziełem zajętych przedsiębiorstw budujących „Police II”. Generalnym wykonawcą obiektu było Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — Zakład nr 5 „Police”. Specjalistyczne roboty wykonały załogi z „Instal” Kalisz, „Izokoru”, „Elektromontaż” — Szczecin. Kierownikiem budowy była absolwentka Politechniki Szczecińskiej mgr inż. Lidia Walczak. Kierowniczką nowego lokalu jest Grażyna Marczuk.

Kolorowe tafle przeszklonego prostopadłością przyciągają wzrok. Wyłożony ceramicznymi płytkami parter projektant „sechwal” pod górującą nad nim prostą bryłą pietra. Harmonia barwy i kształtu nowo wzniesionego obiektu w otoczeniu domów osiedla Chemicznych w Policach stwarza kompozycyjną pełnię.

— To jest restauracja XXI wieku, powiedział nam obeznany z gastronomiczną branżą handlowiec. I trzeba stwierdzić, że miał rację.

Do restauracji wchodzi się przez obfity hall, wyłożony lustrami i drewnianą boazerią. Pozostała wiarna okrycia w szatni i jednym z dwóch ciągów komunikacyjnych idziemy na piętro do głównej sali restauracyjnej. Stoły przykryte śnieżnobiałymi obrusami, nakrycia z kolorowej ceramiki z Chodzieży, kwiaty. Wygodne, miękkie krzesła. Tuż przy jednym z wejść bufet z ekspresem pachnącym świeżo parzoną kawą.

Salę restauracyjną przystosowano do samoobsługi. Bierzymy tacę. Nie trzeba szukać jadaspisu. Na estetycznie nakrytym stole o-

ferta szefowej kuchni. Dziś zupa neapolitańska i do wyboru drugie dania: zrazy w sosie chrzanno wym oraz bitki. Dwa rodzaje surowek i napojów z soków przyrządzonych ze świeżych owoców. Ta wzorcowa oferta ma także i tę zaletę, że pozwala na porównanie z tym, co wydamy nam kuchnia. Przy stole rozmawiamy z kierowniczką lokalu Grażyną Marczuk.

Jest tu 400 miejsc konsumpcyjnych. Przygotowujemy obecnie kilkaset obiadów oraz przeszło tysiąc posiłków, które w termosach rozwożone są po rozległym placu budowy „Police II”. Produkujemy także kilkanaście asortymentów wyrobów garmazeryjnych dla bufetów na budowie, pewną część dostarczamy dla polickich sklepów. Ale zdolność produkcyjną wspaniale i nowoczesnie wyposażonej kuchni nie jest jeszcze wykorzystana. Zdajemy sobie sprawę z tkwiących tu rezerw.

Władze miasta i gminy podjęły więc rozmowy z WSS i Zakładem Usług Socjalnych Budownictwa, żeby obiekt rozszerzył zakres usług. Chodzi o kompleksowe usługi gastronomiczne. Może tu działać kawiarnia, restauracja, bar, będzie można wydawać przyjęcia weselne czy organizować o liczności imprezy dla mieszkańców nowego osiedla Chemicznych. Stoły przykryte potrzeby i wszysej się z tym godzą. Ma Warszawa Brystol, Kraków Wierzyńska, Szczecin Kaskade, a stolica chemii na Pomorzcu Zachodnim będzie mieć... No, właśnie. Nazwy jeszcze nie wymyślono, ale z tym nie będzie kłopotów.

(jes)

GORZOWSKA PRZEMYSŁÓWKA

DWUTYGDNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

Nr 7/8 (80/81) 1980 r.

Gorzów Wlkp., kwiecień 1980r.

Cena 50 gr

Z prac Samorządu Robotniczego

Skorygować wskaźniki na bardziej obiektywne

W poprzednim numerze pisaliśmy, że KSR przyjęła m. in. założenia planu techniczno - ekonomicznego na bieżący rok. Przyjęła, bo coś miała robić, ale zarazem zobowiązała dyrekcję do wystąpienia w zjednoczeniu o skorygowanie tych wskaźników na bardziej obiektywne.

Swoje żądanie Samorząd Robotniczy oparł na następujących przesłankach — cytując z tzw. referatu:

W oparciu o analizę wskaźników planu techniczno-ekonomicznego na 1980 rok stwierdzamy, że ustalone przez Zjednoczone Budownictwa Przemysłowego „Zachód” wielkości środków przeznaczonych do realizacji planu rzeczowego - finansowego są niewystarczające, a szczególnie jeżeli chodzi o wielkość zatrudnienia i fundusz plac.

Popatrzmy: wzrost wydajności pracy w stosunku do wykonanego w roku ubiegłym wynosi ogółem 6,7 procenta, w tym: — w produkcji bud.-montażowej — 111,5 proc. — w produkcji pomocniczej — 110,5 proc. — w usługach produkcyjnych — 111,3 proc. i nie uwzględnia on trudnego asortymentu prowadzonych przez przedsiębiorstwo robót.

Przydzielone przedsiębiorstwu wskaźniki techniczno - ekonomiczne zostały ustalone w oparciu o statystyczny wzrost wydajności pracy bez uwzględnienia odpowiedniej rekompensaty w wielkości przyznanego funduszu plac.

Czynnikami uniemożliwiającymi uzyskanie planowanej wysokiej

wydajności pracy jest przede wszystkim asortyment prowadzonych przez przedsiębiorstwo robót, to znaczy — brak inwestycji nowo rozpoczynanych, brak robót przerobowych.

Według założeń na 1979 rok, wydajność na jednego zatrudnionego pracownika wynosiła 779.158 zł, natomiast na rok bieżący wynosi ona 899.029 zł. Ponadto należy dodać, że nasze przedsiębiorstwo zostało zobowiązane do wykonania wielu prac budowlano-montażowych na terenie Śląska, co bezwzględnie zwiększy koszty wytwarzania, o czym dobrze wiedzą ekonomiści przedsiębiorstwa i zjednoczenia.

Ponadto ze względu na odmienną technologię w realizowanym przez nas budownictwie mieszkaniowym i wynikającym stąd zwiększeniu pracochłonności robót — do każdej 15-procentowej planowanej wartości produkcji roku bieżącego będziemy musieli zaangażować 20 procent (czyli o 5 procent więcej od planowanego) potencjału jakim są ludzie.

Przyjęty do realizacji front robót także spowoduje wyższe zaangażowanie funduszu plac, dochodzący nawet do 80 procent w stosunku do robót prowadzonych na tradycyjnym terenie naszego działania.

Oczywiste jest zatem, że osiągnięcie planistycznego wzrostu wydajności pracy w tej sytuacji jest niemożliwy i nierealny.

Aktualnie portfel zleceń, pomimo ograniczenia mocy produkcyjnej o 23 procent w stosunku do wykonania roku ubiegłego, zawiera prawie wszystkie dotychczasowe

we zadania inwestycyjne — pomniejszone jedynie o wielkości przerobu, limity, nakłady. Stwarza to wyjątkowo niekorzystną sytuację w zakresie kształtowania się kosztów stałych, zatrudnienia pracowników umysłowych i „pozostałych fizycznych”, co znowu powoduje obniżenie, a nie wzrost wydajności pracy ogółem.

A przecież spadek zatrudnienia ogółem, nie może spowodować proporcjonalnego spadku w grupie „pozostałych fizycznych” ze względu na postanowienia zawarte w wytycznych wiceprezesa Rady Ministrów K. Secomskiego. Według tych wytycznych przedsiębiorstwo jest zobowiązane do zabezpieczenia placów budów na inwestycjach wstrzymanych oraz zahamowanych. Z powyższym wiąże się konieczność zatrudnienia stróżów, dozorców i portierów. Ilość tych osób zatrudnionych na ponad 40 budowanych wyniesie 96 i pomimo zmniejszenia wartości produkcji nie ulegnie ona zmianie szlenu.

Przedsiębiorstwo nasze prowadzi również szeroko zakrojoną działalność socjalną.

Działalność ta w roku bieżącym nie może ulec pogorszeniu, a co za tym idzie — nie ma możliwości jej zmniejszenia tzw. grupy pracowników pozostałych — fizycznych. I tak:

— w Ośrodku Wezasowym „Budo wiani” w Międzyzdrojach pracuje 18 osób,

— w hotelach będzie zatrudnionych 10 osób,

Čiąg dalszy na str. 2

Przypominamy o konkursie na wspomnienia

W lutym br. ogłosiliśmy „Konkurs na wspomnienia” dotyczące 15-letniej działalności GPBP”. Do konkursu zaprosiliśmy wszystkich aktualnych i byłych pracowników przedsiębiorstwa. Dzisiaj przypominamy, że najlepsze prace będą nagradzane według uznania jury konkursu, które będzie miało do dyspozycji na ten cel 10 tys. złotych.

Maszynopisy prac, ewentualnie czytelne rękopisy należy nadsyłać na adres naszej redakcji do 31 maja br. (a więc termin nadsyłania prac został przedłużony).

Redakcja zastrzega sobie prawo publikacji nagrodzonych i wyróżnionych prac na łamach „Gorzowskiej Przemysłówki” oraz w wydawnictwach okolicznościowych.

REDAKCJA

W numerze:

- 3 ☆ Ludzie roku pierwszego „Szwagry”
- 4 ☆ Rzecz w tym, aby równać do najlepszych
- 5 ☆ Głos młodych
- 6 ☆ Co się kryje za jakością pracy?

GORZÓW WLKP.

Nowe nie nowe

ROZPOCZĄŁ PRACĘ SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY PRZEDSZKOLA

W drugiej dekadzie lutego br. odbyło się w GPPB zebranie, na którym ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Przedszkola mającego powstać na osiedlu Czeresniowym w Gorzowie Wlkp.

Budowę przedszkola, mającego pomieścić 120 dzieci, rozpoczęło GPPB 18 lutego br. Dokumentację przygotował gorzowski „Inwestprojekt”. Zakończenie budowy przedszkola przewiduje się na sierpień 1980 rok, a jego koszt ma wynieść około 13 mln złotych.

Wiele prac przy budowie ma być wykonanych w czynnie społecznym.

WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZY Zakładowe

Najlepszym i wszechstronnym kryterium oceny pracy załóg poszczególnych zakładów jest jej miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym. Wynik ubiegłorocznej rywalizacji zakładów przyniósł następujące lokaty: I miejsce zajęła załoga Zakładu nr 3 „Baczyna”, drugie — Zakład nr 1 „Stilon”, a trzecie — Zakład Produkcji Pomocniczej i Usług.

EKSPORT SIĘ OPEŁACA

158 osób pracowało na budowach Węgierskiej Republiki Ludowej i Czechosłowacji. Pracownicy zatrudnieni przy robotach eksportowych w pełni wykonalni określone przez kontrakty zadania — świadczą o tym listy pochwalne ze strony kontrahentów zagranicznych.

W wyniku realizacji eksportu, przedsiębiorstwo uzyskało 17 mln zł akumulacji.

IMPONUJĄCY BILANS ODZNACZEŃ

Z okazji ubiegłorocznych różnorodnych uroczystości 14 pracowników GPPB zostało wyróżnionych odznaczeniami państwowymi, 27 regionalnymi, 29 resortowymi, 54 zakładowymi. Tytuły Przewodników Pracy Socjalistycznej nadano 43 osobom, pochwały i dyplomy otrzymało 425 osób. Tak więc zaangażowanie naszej załogi w wykonanie zadań przyniosło uznanie w sferze pozamaterialnej dla 592 osób.

WCZASY PRZEZŁAŁY BYĆ RARYTASEM

Uruchomienie Ośrodka Wczasowego „Budowlani” w Międzyzdrojach oraz wprowadzenie wymiany miejsc wczasowych z innymi przedsiębiorstwami spowodowało, że w roku ubiegłym każdy składający wniosek o skierowanie na wczasy, otrzymał (także zimowe, w Zakopanem i Szklarskiej Porębie). W sumie z wczasów skorzystało 2.136 osób — pracowników i ich rodzin.

Służby socjalne dużą uwagę skupiały na zapewnieniu właściwego wypoczynku także dzieciom i młodzieży szkolnej wyjeżdżającej na kolonie i obozy. Nie znany też takiego wypadku, aby zgłoszone do wyjazdu dziecko, nie mogło z tej formy wypoczynku skorzystać.

MIESZKANIA NADAŁ POSZUKIWANE

Jak już pisaliśmy, w ciągu ostatnich czterech lat mieszkania z przedsiębiorstwa otrzymało 650 pracowników, ale w 1978 r. już 215, a w ubiegłym roku tylko 40. O mieszkania ubiega się jednak nadal 500 pracowników.

Uzupełniono wkłady mieszkaniowe dla 44 pracowników (698 tys. zł), udzielono 540 tys. zł pożyczki dla 8 pracowników na budowę domów jednorodzinnych, 350 tys. zł dla 34 osób na modernizację mieszkań i przeszło 20 tys. zł dla dwóch pracowników na kaucje mieszkaniowe.

UPOWSZECHNIANIE RACJONALIZACJI

W ubr. 126 pracowników zgłosiło 51 projektów racjonalizatorskich. Zastosowanie tych projektów dało oszczędności na wartość 14 mln zł. Jest to duży postęp w stosunku do roku poprzedzającego 1978, kiedy to 55 pracowników zgłosiło 40 projektów, a uzyskane oszczędności zamykały się wartością 5 mln tys. złotych.

Większość ubiegłorocznych projektów rozwiązało trudne problemy produkcyjne. Np. poprzez zrealizowanie jednego z nich uporano się z wodą gruntową, która przeszkadzała przy „posadowieniu” kotłowni „Zakanale”, usprawniono montaż kotłowni na budowie Ubojni Drobiu w Świebodzinie. Zastosowanie projektu mechanicznego czyszczenia konstrukcji stalowych eliminuje konieczność powtórzonego malowania konstrukcji, które pochłaniało dużo pracy i farby. Racjonalizatorzy rozwiązyali dużo problemów związanych z bhp. Ich działalność pozwoliła także na zagospodarowanie zbędnych prefabrykatów żelbetonowych.

Duży wpływ na upowszechnienie racjonalizacji mają różne konkursy oraz giełdy, na których w ubr. zgłoszono 30 projektów.

W konkursie zorganizowanym przez WKPiR oraz MKTiRB projekt pt. „Zmiana technologii montażu kotłowni na budowie Ubojni Drobiu” otrzymał drugą nagrodę a przedsiębiorstwo dyplom uznania.

Ciąg dalszy ze str. 1

— w szkołach i internatach — 12 osób,
— w przychodni zakładowej — 15 osób,

Skorygować wskaźniki na bardziej obiektywne

— na koloniach i obozach — 5 osób,
— 50 osób stanowią pracownicy takich zawodów, jak: kawiarki, sprzątaczkę, konserwatorzy itp.

Razem daje to 206 osób, gdy plan techniczno-ekonomiczny zakładów natomiast zatrudnienie 170 osób.

Przedsiębiorstwo wstępnie opracowało asortymentowy plan produkcji budowlano-montażowej w oparciu o posiadany portfel. Z wyliczeń wynika, że dla uzyskania wielkości produkcji podstawowej 705,0 mln zł potrzeba 845 osób oraz 64 mln zł funduszu plac.

Reasumując, dla prawidłowej

działalności przedsiębiorstwa niezbędne jest ukształtowanie planu techniczno-ekonomicznego o następujących wielkościach:
— wartość obrotu globalnego — 1.050 mln zł,

— w tym produkcja bud. — 705 mln zł,
— zatrudnienie — 1.941 osób,
— wydajność — 540.958 zł,
— fundusz plac — 135.870 tys. zł,
— średnie place — 70.000 zł,
— udział funduszu plac — 12,9%.

Znaczny spadek wydajności pracy mierzonej w stosunku do ogółu zatrudnionych spowodowany jest — o czym mówiliśmy — koniecznością utrzymania tzw. grupy po pozostałych fizycznych. W grupie wytwórczej proponowany przez nas wzrost wydajności pracy w stosunku do wykonania roku ubiegłego wyniesie 104,5 procenta. Przy zapewnieniu wymaganej ilości pracowników oraz postulo-

wanej wielkości funduszu plac, przedsiębiorstwo będzie w stanie wykonać pełen zakres zadań rzeczowo-finansowych bieżącego roku. (Koniec cytatu).

Czy wystąpienie dyrekcji do zjednoczenia o skorygowanie tych wskaźników na proponowane przez Samorząd Robotniczy da jakie rezultaty, należy wątpić.

Samorząd Robotniczy zobowiązał też administrację przedsiębiorstwa do — cytując:

— zapewnienia prawidłowych warunków socjalnych na takich budowach jak: osiedle Budowlanych, ujęcie wody w Siedlach, kotłownia „Zakanale” i magazyn warzyw i owoców,
— poczynienia niezbędnych starań i wystąpienie do zjednoczenia o uzyskanie limitu na wykończenie Ośrodka Wczasowego „Budowlani” w Międzyzdrojach,

— czyszczenie starań o limity dla przeprowadzenia remontu bazy socjalno-bytowej i magazynowej ZPPIU przy ul. Małoleśnych w Gorzowie.

W. Zdzitowiecki

Więści ze zjednoczenia

W „Fundamentach” z 9 marca br. ukazał się obszerny artykuł pt. „Lepsze jest lepsze od dobrego” piera Jana Adriana — dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód”.

Z artykułu można się dowiedzieć, że wyznaczony naszemu zjednoczeniu ubiegłoroczny plan rzeczowy został w zasadzie wykonany. „Przekazaliśmy bowiem do eksploatacji wszystkie obiekty uznane za szczególnie ważne, zaś inwestycje przemysłowych i miennych wymienionych w planie oddaliśmy te (w sumie 37 zadań), które fizycznie były możliwe do wykonania. Innymi słowy — w których realizacji nie wystąpiły bariery typu technicznego i materiałowego.

Jako jednostka partycypująca w budownictwie mieszkaniowym mieliśmy przysporzyć 91,3 tys. m. kw. powierzchni użytkowej mieszkalnej, faktycznie wykończyliśmy 85,4 tys. m. kw. Ale niespełnienie ustalonego pulpu nie wynikała bynajmniej z niedocenienia na szczeblu udziału w rozwiązywaniu je dyne w podziałowych społecznych kwestii. Wynika stąd, że zjednoczenie nasze otrzymało w marcu ub. r. dodatkowe zlecenie opiewające na 18 tys. m. kw. w woj. szczecińskim. Jednak zadanie to na tamtejszym terenie nie zostało w porę ani organizacyjnie, ani dokumentacyjnie przygotowane. Poza tym wystąpiły zakłócenia w partnerskiej współpracy kooperacyjnej m. in. w zakresie dostaw prefabrykatów”.

Dalej w swoim artykule dyrektor omawia wyniki finansowe zjednoczenia i podstawowe problemy w tym zakresie. Problemem fakturowania, koszty zużycia materiałów i usług bankowych, rezerwy w działalności usługowej, wykorzystania sprzętu i transportu.

„Problemem, który stał i stoi nadal przed budownictwem, a przed przemysłowym w szczególności, jest elastyczność i mobilność potencjału budowlanego. (...) Obecnie sprawa ta zyskała nowy aspekt, kiedy w pokaznej mierze wchodzimy na teren budownictwa mieszkaniowego. W roku 1979 dokonaliśmy przetrutu mocy produkcyjnych na Śląsk, realizując roboty wartości 120 mln zł. W br. rozmiar zadań w woj. katowickim wzrosło do co najmniej 338 mln zł przy — co trzeba zaznaczyć — tendencjach do zwiększania się tej wielkości.

Ogólnie w tym roku zaangażowanie naszego potencjału w budownictwie mieszkaniowym przekroczyło wartość 1 mln zł. Stanowi to 4-krotny wzrost w stosunku do stanu z roku 1978”.

Tu następują spostrzeżenia dyrektora poczynione na tle zadań mieszkaniowych dla zjednoczenia w woj. szczecińskim, a potem — na tle praktyki naszego udziału w budownictwie mieszkaniowym na Śląsku.

„Nie da się ukryć, że przemieszczanie potencjału następowo z opóźnieniem. Jego przyczyną tkwią w obiektywnych przypadkach oporów niektórych załóg przy przenoszeniu ich na odległe tereny. Trzeba tu bowiem przypomnieć, iż wspomnianym manewrem obejmowano załogi o pełnej strukturze zawodowej, z dużym więc udziałem fachowców, których życie rodzinne — rzecz społecznie niebagatelna — nosi cechy stabilizacji.

Do tego dochodzi problem ekwiwalentności rozłąki z rodziną i miejscem zamieszkania, niejednokrotnie kwestionowanej m. in. od strony niemal z reguły pogorszonych warunków socjalno-bytowych, a więc — życia w niestan-

dardowych hotelach robotniczych, dojazdów, jakości potraw stołowych itp.

W tej sytuacji wydaje się konieczne nieporównywalnie lepsze niż dotychczas, kompleksowe pre dysponowanie zlecanych przemysłowcom zadań w budownictwie mieszkaniowym, w szczególności w zakresie typowego przygotowania inwestycyjnego oraz zaplecza socjalnego. Powinno to skrócić czas pobytu trygad, a także tworzyć klimat sprzyjający niezbędnym przemieszczeniom. Ogromne znaczenie, w moim przekonaniu, miałyby też przeprowadzenie skoncentrowanego delegowania za łóg i potencjału w jedno miejsce. Dotychczasowa bowiem praktyka przetrutów na kilkanaście budów rodzi trudne do opamiętania problemy organizacyjne i ekonomiczne”.

Dalej autor artykułu omawia tegoroczne przedsięwzięcia zjednoczenia w zakresie poprawy stanu organizacji, wykonania zadań, podnoszenia jakości i efektywności, zagospodarowania zapasów materiałów i racjonalizacji produkcji pomocniczej. Na zakończenie artykułu podaje kilka informacji o działalności eksportowej.

„W roku 1979 zrealizowaliśmy — przy zaangażowaniu około 2.000 pracowników — eksport budownictwa wartości 143 mln zł dewizowych, co w porównaniu do roku 1978 stanowi prawie podwojenie. Dzięki temu osiągnęliśmy zysk wynoszący ogółem 495 mln zł, a stan konta funduszu na rozwój potencjału budownictwa podnieśliśmy do kwoty 13 mln zł dewiz., uzyskanych jedynie z kontraktów realizowanych za pośrednictwem CHZB „Budimex”.

Na rok bieżący przewidujemy eksport wartości 155 mln zł dewizowych”.

W. Z.

TTT PRZYPOMINA
WSZYSTKIM
UŻYTKOWNIKOM
DRÓG...

TOWARZYSTWO TRZEZWOŚCI TRANSPORTOWCÓW

ALKOHOL PRZYCZYNA WYPADKÓW drogowych.

BP

GORZÓW WLKP.

Ludzie roku pierwszego

Szwagry

Stefan Kobialka, hydraulik w dziale sanitarnym, jest pracownikiem naszego przedsiębiorstwa od roku 1965. Poprzednio pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym. W budownictwie pracuje od 1948 roku. Jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Zawodowej, która mieściła się wówczas w Gorzowie przy ulicy Teatralnej. Czasy te wspomina z rozrewnieniem. W tamtych trudnych czasach naukę należało godzić z wieloma innymi czynnościami. Sam, jako uczeń klasy ogólnej, do której uczęszczali szewcy, krawcy i fryzjerzy oraz kandydaci do innych profesji, był w klasie „odszczepieńcem” co w tamtych czasach odczuwało się na własnej skórze. Nie chce wiele na ten temat mówić, ale wyzucha się w jego głosie dawny, odległy żal.

Wtedy to, w latach budowania czy odbudowywania, a aby być dokładniejszym — rozbudowywania kraju człowiek mógł „pokazać” na co go stać. Toteż z budownictwem związał się na stałe.

Mówi, że za zajęcia praktyczne otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 10—12 tysięcy złotych.

Z chwilą przyjęcia do „Przemyśłowki”, co zrobiła cała jego bratnia rodzina, natrafił na dobre dla przedsiębiorstwa czasy. Wtedy jego średnie zarobki roczne oscyływały w granicach 110—120 tysięcy i można było być dumnym, że jest się pracownikiem GPBP. Niestety czasy się zmieniły. Już nie jest pracownikiem firmy, która była na ustach wszystkich! Zmniejszyły się również zarobki i obecnie średnia roczna wynosi około 80 tysięcy. Nie jest to mało, ale...

Jest ojcem dwóch dorosłych synów i jest z nich dumny! Żona, która przepracowała w handlu przeszło 20 lat jest dziś na rencie. Mieszkają w starym budownictwie, co w wypadku pracowników budownictwa jest już „unikalne”, ale wcale nie narzekają. Przy domu mają ogródek, w pobliżu działkę. Wiele czasu spędzają właśnie w ogródku a latem często wyjeżdżają poza miasto własnym „karaluchem” (mały fiat).

Podczas swojej pracy w GPBP Stefan Kobialka został wielokrotnie odznaczony. Posiada złotą odznakę „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych” (leg. nr 461/73), odznakę Przewodnika Pracy Socjalistycznej (nr 60/69) oraz odznakę Zasłużonego Pracownika GPBP.

Pracownikowi, który jest posiadaczem takiej odznaki przysługują (co jest w tymże „regulaminie”) 10-procentowy dodatek do nagrody z funduszu zakładowego. Od kilku lat tych 10 procent pracownik nie otrzymuje. Dlaczego nie otrzymuje pozostanie tajemnicą poliszynela. Tylko, że prosty człowiek nie potrafi tego zrozumieć.

Wizytę u Stefana Kobialki złożyłem podczas meczu Wisła Kraków — Arka Gdynia, ale mój rozmówca nie jest jak każdy Polak znawcą nie tylko futbolu..., ale sportu w ogóle. Byłem tym zdziwiony.

Dalszy ciąg meczu oglądałem w mieszkaniu Adama Piotrowskiego,

go, który ma taki sam staż pracy w „Przemyśłowce” jak jego poprzednik. Jednak nie może „pochwalić” się tak długim stażem pracy w ogóle. Na swoje 43 lata człowiek ten przepracował 27.

W GPBP zatrudniony jest od 1965 roku, dokąd przyszedł z Zakładów Mechanicznych „Ursus”, gdzie był frezerem.

W ciągu tych 15 lat, które przepracował w „Przemyśłowce” jako instalator c.o. był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Poszczycić się może srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi, nadanymi przez Radę Państwa, odznaką „Gryfa Szczecińskiego” za wielki wkład pracy w rozbudowie „Polie”, srebrną odznaką Zastużony dla Budownictwa (leg. 1417/78). Posiada również odznakę Zasłużonego Pracownika GPBP.

„Budował” wiele. Wymienić na leży choć kilka z tych budów. „Celuloza”, „Stolbud”, baza na ulicy Małorolnych a przede wszystkim pierwszy w Gorzowie dziecięciopiętrowiec, czyli biurowiec „Przemyśłowki”.

Nie tylko zaabsorbowała go praca. W międzyczasie ukończył kurs mistrzów co potwierdza Dyplom Mistrza wydany w 1972 r.

Adam Piotrowski ostatnio przeszedł na rentę. Nie myśli jednak o tym, by rozstać się z przedsiębiorstwem, do którego jakby się „przykleił”. Niewiele jest takich ludzi.

Mówi, że po roku, kiedy być może otrzyma III grupę inwalidzką podejmie pracę na pół etatu.

Nie można zapomnieć o bóleżkach. Adam Piotrowski wraz z rodziną mieszka w lokalu składającym się z dwóch pokoi, w których zamieszkuje sześć osób. Warunki są trudne, zważywszy, że syn z córką są jeszcze uczniami. Syn chodzi do „podstawówki” a córka do „ogólniaka”. Jeżeli do damy, że jeden z pokoi zajmuje młode małżeństwo (syn z synową) będziemy mieli obraz metryczny mieszkania.

Państwo Piotrowscy żyją jednak nadzieją, że w niedługim czasie staną się posiadaczami nowego mieszkania, które mieli mieć przyznane w styczniu tego roku, ale jak wiadomo, życie jest inne. Wydaje mi się, że w zaistniałej sytuacji warto pomóc tej rodzinie.

Rozrywką dla Piotrowskich jest przede wszystkim telewizja. Latem, co jest zrozumiałe, poświęcają wiele czasu na uprawianie ogródka a w pogodne dni cała rodzina wyjeżdża do lasu lub nad wodę własnym „Wartburgiem”.

Mecz Wisła — Arka zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 2:1.

Mogłem być świadkiem wygranej „białej gwiazdy” tylko dlatego, że Stefan Kobialka i Adam Piotrowski są szwagrami, mieszkającymi w dodatku w jednym budynku.

(kaf)

Nowe technologie zastosowane na naszych budowach, np. SBM-75 (System Budownictwa Monolitycznego), który zastosowano na budowie siedziby Urzędu Wojewódzkiego i Szpitala Wojewódzkiego, pozwoliły na bardziej nowoczesne budowanie, a poprzez zastosowanie deskowań inwentaryzowanych i zmechanizowanie prac związanych ze stawianiem ścian i stropów — na skrócenie cyklu budowy.

Na budowie Zakładów Mechanicznych w Baczynie zastosowano wykonywanie izolacji „przeciwwilgotnościowych” z lepiku asfaltowego kładzionego na gorąco przy pomocy urządzenia „DYM”. Pozwoliło to na zmechanizowanie robót i zwiększenie bezpieczeństwa oraz wydajności pracy.

Zastosowanie mechanicznego wykonywania izolacji natryskowej na bazie emulsji kationowej pozwoliło na usunięcie bardzo kłopotliwej „usterki” — przecieków w dachach elewatorów zbożowych w Świebodzinie. Stosowanie tej metody także na szybkie i skuteczne renowacje starych dachów.

Wykonano też próby zastosowania urządzenia o nazwie „TRIMEIX” do wykonywania posadzek, stropów i nawierzchni drogowych z betonu monolitycznego. Zastosowanie w tym urządzeniu nadmiar wody z masy betonowej powoduje zwiększenie wytrzymałości betonu o 40 procent.

W sprawie stosowanych technologii wykonawczych jest jednak wiele uwag krytycznych. Pier-

sza i główna uwaga jest taka, że przedsiębiorstwo nasze wykonuje coraz mniej obiektów przemysłowych, a coraz więcej najrozmaitszych innych, z których większość jest niepowtarzalna. Tak więc na budowach GPBP spotkać można różnego rodzaju technologie —

Postęp techniczny na budowach

od tradycyjnych po najnowocześniejsze (często nie w pełni dopracowane).

Olbrzymia różnorodność technologii stosowanych jednocześnie na zbyt dużej ilości placów budów, powoduje konieczność utrzymania bardzo szerokiego zaplecza produkcyjno-usługowego. To oczywiście obniża efektywność gospodarowania. Ponadto możliwość uzyskania wysokich wydajności pracy przez zastosowanie nowoczesnych technologii „kłada” na łopatkę niedomogi organizacyjne.

Jeżeli chodzi o konstrukcje: uzyskanie wysokich wydajności (rzędu 300—500 tys. zł miesięcznie) poprzez zastosowanie technologii żelbetu prefabrykowanego, monolitycznego czy stali, uniemożliwia przede wszystkim za organa montażu spowodowana brakiem kompletności materiałów, brakiem sprawnego sprzętu, a często także prowadzenie robót na ślepo, bez przemyslenia. Na obniżenie wydajności wpływa również bardzo poważnie mieszanie różnych technologii na jednym obiekcie. Przykładem może być budowa siedziby Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zastosowano jednocześnie, jeżeli chodzi o konstrukcję — stal kształtowaną, żelbet monolityczny i prefabrykowany. Ten sam problem występuje w obudowach.

Jeżeli chodzi o roboty wykonawcze: podniesienie wydajności pracy przy tych robotach jest możliwe po wyeliminowaniu znacznych przestołów spowodowanych brakami materiałów. Polepszenie jakości natomiast — przez przestrzeganie technologii i lepszą koordynację prac. Należy doprowadzić do tego, aby każdą robotę wykonywać tylko raz bez poprawek.

Aktualny system limitowania robót na poszczególne zadania również nie pozostaje bez wpływu na organizację i wydajność robót. System ten powoduje przerwy w robotach budowlanych i konieczność wielokrotnego, nieraz ponownego, organizowania stanowisk pracy.

WŁODZIMIERZ WALASZCZYK



Seniorzy i budowniczy

— Czy to prawda, że był pan w Armii Radzieckiej a potem w Wojsku Polskim i nie strzelał do Niemców?

— Tak, ale przedtem byłem w partyzancie. — Nadszedł jednak rok 1944. Front stał nad Wisłą. Nienasycona wojna żądała żołnierzy. Mieszkałem wtedy koło Grodna, nic więc dziwnego że zmobilizowano mnie do Armii Radzieckiej. Ale po okresie rekrucim na naszą prośbę, skierowano nas Polaków do Wojska Polskiego. Zebrał nas cały batalion, przebrano w nowitki sorty mundurowe i z honorami odesłano na przysięgę do polskiej jednostki stacjonującej wtedy w Białymstoku.

Przed wojną byłem kapralem artylerii. Po złożeniu przysięgi skierowano więc nas — przedwojennych podoficerów — do szkół oficerskich. Po szkole koledzy poszli na front, a mnie skierowano do pułku zapasowego — gotowego w razie jakiejś lokalnej przegranej bitwy zatkać wyrwę na froncie.

No i tak wyszło, że do Niemców nie miałem okazji strzelać. Raz tylko porwał mnie, Jastrząb i poniósł ponad dziesięć kilometrów.

— Czy aby mnie pan nie nabiera z tym jastrzębem? — Duży jastrząb?

— A no duży. Miał folksdojczowską przeszłość, zwał więc z wojska i został watażką na lubelszczyźnie. Porwał mnie z samochodem i po dziesięciu kilometrach puścił, ale zabrał samochód.

— Kim pan wtedy był?

— Porucznikiem Wojsk Ochrony Pogranicza. Pilnowaliśmy wschodniej granicy Polski.

— Było czego pilnować?

— Raczej nie. Polacy wracali do kraju normalną drogą — jako repatrianci. Mieliśmy za to utarczki z bandami ukraińskimi, tak zwanymi bulbowcami. Polska Ludowa w miarę możliwości starała się na tym terenie postępowe za skolonizowanymi ludźmi raczej humanitarnie i to bardzo łagodniło wszelkie antagonizmy. Nastąpiła migracja ludności na zachód. Ludzi z bronią w ręku ścigaliśmy jednak konsekwentnie. Był pokój i naród potrzebował spokoju w pracy.

W 1949 roku przeszedłem do cywila i zacząłem pracować jako murarz. Potem uczyniono ze mnie majstra a następnie mistrza budowlanego. W 1950 roku zarabiałem 889 złotych i ani grosza więcej. Oszczędzałem na ubranie i płaszcz dla siebie i żony, ale wymiana pieniędzy zakpiła z nas. Od tego czasu kupujemy wszystko od zaraz, co też ma dobre i złe strony.

Budowałem obiekty przemysłowe w Kostrzynie, Strzelcach Krajeńskich, Pszczewie i oczywiście w Gorzowie. W „Przemyśłowkach” pracowałem dwadzieścia lat — ale żadnej kłębki, cegiełek, odznaki nie otrzymałem. Od roku jestem na emeryturze — kończył swoją opowieść Józef Wołyniec.



Rzecz w tym, aby równać do najlepszych

Dobra jakość — znaczenie tego pojęcia w budownictwie i przemyśle nabiera cech szczególnych. Nie chodzi tu już tylko by wyrób był ładny, funkcjonalny i niezawodny w użyciu, ale żeby posiadał szereg innych walorów. Dla budownictwa przemysłowego najważniejszym z nich jest bezpieczeństwo budowli. Nie miejsce tu zresztą, aby zagadnienie rozpatrywać w bardzo szerokim zakresie. Chciałbym jedynie zaznaczyć, że temat jakości zawierają Polskie Normy oraz Normy Branżowe, a także rozporządzenia i uchwały władz państwowych. Skoncentrujmy więc uwagę na własnym podwórku.

Dział Kontroli Jakości w przedsiębiorstwie leży cztery osoby. Jeden etat przeznaczony jest dla kontrolera jakości wyrobów metalowych i montażu konstrukcji stalowych wytworzonych w Zakładzie Produkcji Remontowej i Usług. To właśnie temat niniejszego artykułu.

Trzeba powiedzieć na początku, że do sierpnia ubiegłego roku nie było w ZPPIU inspektora kontroli jakości. Ktoś mógłby stwierdzić: „Nie było... i też było dobrze!” Otóż, właśnie nie, że dobrze nie było... Kierownik two zakładu, naciskane przez budowy i dyrekcję, uważa swą głównie koncentrowano na usci. Wiadomo — inwestycje czekają, terminy napięte — „trzeba dawać produkcję”. Dyrektury też nie narzekają — robota jest, pracując się nawet na dwie zmiany — pieniądze leci. O jakości dbali, tylko ci, którzy dobrą robotę mają już w krwi.

W tym produkcyjnym pedzie zapomniało się jednak o wielu rzeczach, nawet o właściwej gospodarce materiałami. Wtedy jeszcze stali nie brakowało... Każdy ucinął i odcinał jak chciał — nawet z „najdroższych” przetwórców i blach. Odcinaki kształtowników dwumetrowej długości wędrowały na złom.

Teraz na szczęście jest inaczej. Teraz w pakamencie każdej brygady na ścianie wisi wykaz, mówiący jakiego rodzaju przestępstw, kosztów mogą być zakwalifikowane na złom. Jest kontroler, który baczenie uważa, aby ten wykaz był respektowany.

Nie sposób pominąć sprawy zabezpieczenia antykorozyjnego wyrobów metalowych ZPPIU. Jest to bardzo istotne zagadnienie i jeden z najważniejszych czynników, decydujących o trwałości i bezawaryjnym użytkowaniu konstrukcji stalowej i wyrobów metalowych. Właściwe zabezpieczenie wyrobów przed wpływami atmosfery jeszcze w wytwórni, znacznie zmniejsza nakłady i wysiłki ponoszone w tym zakresie na budowie w czasie montażu. Jak wygląda konstrukcja nie pomalowana w ogóle, można się przekonać po kilku latach jej eksploatacji. Przykłady mamy również na terenie Gorzowa; szczególnie źle pod tym względem prezentuje się obszar Zamocia. A jak sprawa wygląda w przedsiębiorstwie?

Niestety, rzeczywistość jest niewesoła choć perspektywa wygląda już lepiej. W magazynie stali prawie pustki, a to co leży zdążyło się już pokryć grubą warstwą rdzy. Nakładając warstwę gruntującą można jąedy nie na wyrobów wykonane ze stali pochodzącej z bieżących dostaw. Nie jednokrotnie tego nie przestrzegano, a wyroby niemalże prosto ze spawalni, wędrowały na budowy. To, co malowano w ZPPIU — po kilku miesiącach, niejednokrotnie jeszcze przed zmontowaniem wyglądało jak już niemalowane...

Problem zostanie rozwiązany z chwilą uruchomienia mechanicznego czyszczenia stali za pomocą piaskowania, lub strutowania. Do tego czasu będzie można malować jedynie konstrukcje ze stali, która nie zdążyła skorodować w magazynie — i to tylko w sprzyjających warunkach, to znaczy — po okresie zimowym.

W warunkach naszego przedsiębiorstwa o jakości wyrobów lub robót decyduje także to, kto uczestniczy w procesie realizacji inwestycji. Dotychczas o tym, kto montował wykonaną w ZPPIU konstrukcję decydował często przypadek. Jeżeli w czasie montażu „wychodziły” problemy z jakości, targowano się o to, kto zawinił: czy ludzie, którzy montowali, czy ci którzy wykonywali elementy na warsztacie? Winnych trudno było się doszukać. Obecnie wdrażamy zasady, aby dana konstrukcja montowała się sama brygada, która ją wykonywała na warsz-

tacie. To wymaga samokontroli, powołuje się na przestrzeganiu tej podstawowej zasady, jest jeszcze wiele nie docignięcie w zakresie jakości konstrukcji, których usunięcie (nieodciążenie, nie konstrukcji) pociąga za sobą dodatkowe koszty, np. na takich budowach jak: magazyn warzyw i owoców w Kostrzynie, kotłownia na Ubojni Drobiu w Świebodzinie, czy jeszcze bliżej — na Kottowni Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

Jednak na skutek braku konsekwencji w przestrzeganiu tej podstawowej zasady, jest jeszcze wiele nie docignięcie w zakresie jakości konstrukcji, których usunięcie (nieodciążenie, nie konstrukcji) pociąga za sobą dodatkowe koszty, np. na takich budowach jak: magazyn warzyw i owoców w Kostrzynie, kotłownia na Ubojni Drobiu w Świebodzinie, czy jeszcze bliżej — na Kottowni Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

Ktoś może zapytać: „Gdzie jest i co robi Dział Kontroli Jakości?” Postaram się odpowiedzieć na to pytanie w sposób, który jednocześnie powinien ukazać problemy istniejącego stanu rzeczy.

Jak wiadomo, Dział Kontroli Jakości funkcjonuje w pionie dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa. Tak zorganizowany ma wiele zalet, ale najważniejszą jest niezależność kierowników zakładów w których pracują — w tym przypadku wobec dyrekcji ZPPIU. Tak więc w sprawach związanych z oceną jakości wyrobów metalowych, nie można zarzucić inspektorowi kontroli stronniczości, ani tego, że dyrekcja zakładu wywiera na niego jakąś presję.

W jednym i w drugim przypadku byłoby to czym uszanowane, ani też nie leżałoby w interesie żadnej ze stron. Pracownik kontroli jakości przez samą rzeczywistość jest zmuszony do obiektywnej i rzetelnej oceny jakości wyrobów. I w tej właśnie rzeczywistości, z dniem 1 września 1980 roku, inspektor kontroli jakości rozpoczął pracę na terenie ZPPIU — mając obowiązki ocenę oraz podnoszenia jakości konstrukcji stalowych i wyrobów metalowych. Do zrobienia było wiele wynikało już z wcześniej przedstawionych faktów.

Pierwszym problemem do rozwiązania było zabezpieczenie antykorozyjne wyrobów metalowych. Dział Kontroli Jakości, zaniepokojony bier na postawą najbardziej zainteresowanych tematem, postanowił przejąć inicjatywę w swoje ręce. Czas uptywał, a problem narastał. Mimo tego wciąż przyszłej piaskarni coraz bliższa. Po wielu próbach opracowano projekt technologii i organizacji mechanicznego czyszczenia konstrukcji stalowych — oczywiście, w warunkach ZPPIU. Zakupiono już część sprzętu. Tu należy zaznaczyć, że sprawa nie jest taka prosta, tym bardziej że koszt tej inwestycji ma być jak najmniejszy. Dalej — ponieważ czyszczenie konstrukcji przed malowaniem ma być prowadzone za pomocą piaskowania, najistotniejszym jest rozwiązanie odpylania pomieszczenia tak, aby pył nie przedostawał się do otoczenia. Problem trudny, a urządzenia drogie i długo trzeba na nie czekać... Tym niemniej przewiduje się uruchomienie piaskowni z początkiem III kwartału br.

Abym ten temat rozwiązać do końca, należałoby jeszcze stworzyć warunki do malowania stali. To co istnieje — kilkadziesiąt metrów kwadratowych dachu na słupach — nie można przecież nazwać malarnią. Korzystając z okazji postuluje więc do dyrekcji ZPPIU o powiększenie i osłonięcie wiaty. Wtedy będzie można malować większe przedmioty i to nawet w czasie deszczu. Najważniejszym jednak czynnikiem, decydującym o jakości wytworzonych wyrobów (tak jak wszędzie zresztą) jest człowiek. A ludzi mamy

różnych. Wśród brygad spawaczy są takie, na których można zawsze polegać — i tym daje się do wykonywania najtrudniejsze i najbardziej skomplikowane konstrukcje. Są też brygady, które wymagają wzmocnionej kontroli...

Unikając jednak zbyt pochopnej oceny, warto tu zwrócić uwagę na sprawy dotyczące wszystkich brygad. A wszystkie brygady pracują w systemie akordowym, oczywiście więc jest, że każdy chce zrobić i zarobić jak najwięcej. Idealnie byłoby, aby ilość szła w parze z jakością — trudne, a jednak możliwe.

Na razie u większości spawaczy głęboko zakorzeniona jest maniera nieprzestrzegania technologii spawania, jeśli tylko przyczynia się to do zrobienia czegoś szybciej. A pewne rzeczy trudne są do skontrolowania. Przykładowo: spawanie mokrymi elektrodami powoduje, że w spoinie powstają pęcherze gazowe. Spoina ma swoją grubość, w wyglądzie nie różni się od prawidłowej, ale jest od niej słabsza — nie ma wymaganej nośności. Skutki mogą być katastrofalne...

Skożo jesteśmy przy spawaniu, to trzeba wspomnieć o jeszcze jednej „wystydłej” sprawie. Kilka lat temu przedsiębiorstwo zakupiło dwa automaty do spawania „pod topikiem”, a mówiąc ściślej — jeden jest w ZPPIU, ale to co było można z niego wykręcić i wyjąć, to oczywiście już wykręcono i wyjęto...

Jeszcze jedna sprawa: z racji swych obowiązków często przebywam w spawalni. Nie brak mi więc okazji do szerszych rozmów zarówno ze spawaczami jak i majstrami. Kiedyś więc spytałem starszego majstra, p. Jana Pławskiego:

— Ile razy tu zajdę, to zawsze się dzieje w papierach, rzadko wychodzący aby nadzorować robotę — dla czego?

— Po prostu nie mamy czasu na pilnowanie i nadzór — odpowiedział mi majster. — Musimy wypiekać rubryki, sam pan widać ile... Wiele z tych druków nie powinniśmy wypełniać, bo nie jesteśmy do tego uprawnieni. Na przykład wycena wyrobów — nie przeszedłem na ten temat żadnego kursu — a robię, bo muszę... I jak tu pilnować roboty?

Abym zabrał problem do końca, roz mawiałem na ten temat również z inż. J. Midlochem — dyrektorem ZPPIU. Utykskiwał na słabą dyscyplinę pracy, na braki etatów, ale w końcu nawiązując do przedstawione go mu problemu — odrzekł:

— Brakuje tutaj, musimy więc dokładać każdemu coś do jego obowiązków. Uważam jednak, że to wcale nie przeszkadza w podnoszeniu jakości produkcji. Należy tylko podnieść rangę brygadzysty. To on powinien być tym, który nadzoruje pracę wykonywaną przez swoich ludzi. Bo w tej chwili większość z nich widzi tylko jeden cel — pieniądze. I gonią je pieniędzmi, wie-

czasu zamiast na dozór przeznaczają, to aby wyklócać się o robotę, czy premię...”

Brał pan udział w obradach KSR — pytałem dalej — więc wie pan, że zaakceptowano nowy regulamin premiowania robotników naszego przedsiębiorstwa i zna pan za sady premiowania. Istotną zmianą tam wprowadzoną jest podniesienie roli jakości. Jakże jest pańskie zdanie na ten temat?

— Mówiąc ogólnie, z dużą satysfakcją przyjmuję fakt, że wysokość premii zależęć będzie w znacznym mierze od jakości wykonania prac. I tak powinno być już od dawna. Chociaż... znając naszych ludzi sądzę, że początkowo będą trudności z terminowym wykonaniem prac w ramach umów o akord zryczałtowany, jako że trzeba będzie przystosować się do tego, aby robotę zrobić solidnie. A poza tym mam jedno, ale za sady sędnie zastrzeżenie co do proponowanej oceny jakości: w naszych warunkach trudno jest obiektywnie ocenić — dobrze, czy dostatecznie? Myślę, że to może budzić kontrowersje.

Regulamin premiowania określa w paragrafie 7 pkt. 2, że: „Przynajmniej premia dla robotników produkcji pomocniczej i budowlano-montażowej zatrudnionych w akordowo-zryczałtowanym systemie wynagrodzenia uzależniona jest od wykonania z góry określonych zadań premiowych, a mianowicie:

1) za jakościowo dobre wykonanie robót winno być związane 50 proc. przyszczonej premii. Obowiązująca skala ocen: dobra, dostateczna, niedostateczna”.

Przy tym ocena niedostateczna za jakość robót pozbawia brygadę całej premii, uzyskanie oceny dostatecznej powoduje utratę części premii, tj. 50 proc.

Podstawa do wypłaty premii jest umowa z łączonym do niej min. SWIADECTWEM JAKOŚCI, potwierdzonym przez inspektora Działu Kontroli Jakości i zawierającym ocenę. Z wprowadzeniem świadectwa jakości wiąże się kilka innych spraw, które mają niemały wpływ na podnoszenie jakości. Chodzi tu przede wszystkim o wyeliminowanie anonimowej produkcji oraz wdrożenie systemu samokontroli. Świadectwo jakości zawiera oświadczenie brygadzysty i majstra o prawidłowym wykonaniu i jednocześnie zgłoszenie wyrobu do odbioru jakościowego przez kierownika budowy i zastępcę dyrektora zakładu d/s technicznych. Oczywiście jest więc sprawa z brygadystą podpisującą się pod tekstem mówiącym, że wyrob wykonano zgodnie z wszelkimi wymogami — ma świadomość rangi tego podpisu i nie zgłosi do odbioru wyrobu, który jest zły. Ponadto, nie dawno spawacze otrzymali „swoje” stemple kontroli, które mają obowiązek odświeżać na wyrobach metalowych, a świadectwo jakości również zawiera rubrykę na wpisanie znaku spawacza.

Tak więc przy sprawnym działaniu obu stron: kontrolowanej i kontrolującej — wprowadzone do powszechnego użytku świadectwa jakości są bardzo pożądaną i pozytywną sprawą.

Ale co dalej? — na budowie. Gros wyrobów ZPPIU montowanych jest przez brygady naszego przedsiębiorstwa, montują one także konstrukcje wytwarzane w Mostostalu. Poza tym, mamy w przedsiębiorstwie kierownika robót montażowych, który pełni nadzór doradczy i udziela fachowych instrukcji — Dział Kontroli Jakości przeprowadza inspekcyjne kontrole jakości robót montażowych. Są to kontrole wnikliwe i szczegółowe. Jeżeli zwróć się na stwierdzeniu drobnych usterek i uchybień, zostają odnotowane w dzienniku kontroli z wyznaczonym terminem usunięcia tych usterek. Jeżeli natomiast kontrola wykazuje złą jakość robót, zagrażającą bezpieczeństwu budowli, sporządza się protokół, a następnie zainteresowani otrzymują polecenia pokontrolne od dyrektora naczelnego GPPiP.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonych kontroli należy stwierdzić, że na naszym podwórku przykłady złej roboty, a nawet lekkomyślności nie brakują...

Trudno jednocześnie określić, jakie błędy i wady w montażu konstrukcji stalowych powtarzają się najczęściej. Nagminnym jednak jest nieprzestrzeganie projektu organizacji montażu oraz prawidłowości wykonywania złączy elementów — najczęściej z niefractionsysty lub braku kwalifikacji montażystów.

Jeżeli nawet niewiadomość jest przyczyną złej roboty, to przecież od zarządzenia temu są kierownicy i majstrowie budów, którzy pełnią tam nadzór bezpośredni. Powinni przeciwdziałać takim zjawiskom. A tymczasem: np. na budowie magazynu w Kostrzynie stwierdzono, że spoiny wykonywali ludzie nie mający uprawnień do spawania...

Często przy montażu zachodzi potrzeba uzupełnienia przekroju spawanego metalu poprzez sztukowanie lub stosowanie nakładek wzmacniających. A wiadomo, najdostępniejszym kawałkiem metalu na budowie jest pręt stali zbrojeniowej, a że często jest to stal niespawalna — tym się nikt nie przejmując — kładzie się taki pręt w połączenie i zakrywa spoiwem. Co jak co, ale takie nawyki należy pilnie i montażystów wykorzystać, bo przecież nikt z nas nie chciałby zapewne ponosić skutków takiej roboty w razie katastrofy.

Cóż, wypadałoby podsumować tę rozprawę o dobrej i złej robotcie. Chciałoby się rzec: „— Nie jest tak źle, widziałem gorsze rzeczy u innych”. Wszyscy jednak chyba się zgodzą, że rzecz nie w tym, aby przy równać się do najgorszych, a w tym aby równać do najlepszych.

Pierwszym bodźcem do podnoszenia jakości produkcji mają być systematycznie stosowane świadectwa jakości. Podkreślam to, chcąc uczulić kierowników budów, aby żądali tych świadectw wraz z dostarczonymi na budowę elementami konstrukcji stalowej i ślusarką. Wszyscy bowiem wiedzą, że dobrze wykonane elementy metalowe to polowa sukcesu w ich późniejszym montażu.

HENRYK GRABOWSKI



Usługa zdrowia dysponuje coraz lepszymi urządzeniami do rehabilitacji

WIMBP

GORZÓW WLKP.

qtos młodych

Redaguje zakładowy Zarząd ZSMP

Ochotnicze hufce pracy w budownictwie

Ponad 21-letnia już działalność i niemały, liczący się w skali całego kraju dorobek Ochotniczych Hufców Pracy FSZMP potwierdzają ich doniosłe znaczenie ideowo-wychowawcze oraz ważną rolę w rozwijaniu rozmaitych form aktywności społeczno-gospodarczej młodego pokolenia Polski Ludowej, w realizacji zadań polskie go ruchu młodzieżowego, w zakresie aktywizacji społeczno-zawodowej młodzieży, kształtowania kadr kwalifikowanych robotników oraz wychowania patriotyczno-obronnego.

Ocena ta dotyczy wszystkich form działalności OHP, a zwłaszcza hufców sezonowych i stacjonarnych, które łączą funkcje wychowawcze, ideowe, dydaktyczne, oświatowo-zawodowe oraz produkcyjne.

Najpełniejszą ocenę wartości OHP wyraził Kongres Młodzieży Polskiej. Na tym właśnie forum wskazane zostały te sfery działalności ruchu młodzieżowego, w których OHP winny szczególnie intensyfikować swoją działalność. Dotyczy to przede wszystkim — zgodnie ze strukturą społeczno-gospodarczego rozwoju kraju — nowych, zwiększonych zadań przed OHP działającymi w budownictwie.

Obecnie w roku szkoleniowym

OHP działa ponad 500 hufców stacjonarnych i dochodzących, które skupiają blisko 50 tysięcy dziewcząt i chłopców.

W dotychczasowej praktyce działalności OHP na rzecz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych zadaniem najważniejszym było osiągnięcie stanu jak największej liczby hufców i zgromadzenia w nich młodzieży junackiej. W latach 1977/78 w hufcach budowlanych uczyło się 26 tys. osób.

W br. działa na rzecz budownictwa 195 stacjonarnych OHP, które re skupiają 27.861 osób. Zbyt mało tworzy się w budownictwie hufców żeńskich. Obecnie w pięciu hufcach zatrudnionych jest około 360 junaków. Wydaje się, że ze względu na rosnące potrzeby na leży zadbać o zapewnienie warunków tworzenia dalszych tego typu hufców.

Aktualnie w hufcach budowlanych naukę w Zasadniczych Szkołach Zawodowych pobiera około 15,5 tys. junaków, w tym 6,3 tys. junaków hufców produkcyjnych.

Poziom nauczania w hufcach budowlanych wyraźnie wzrasta jak i polepszają się warunki szkolenia. W dalszym ciągu jednak za nauką teoretyczną nie nadąża system praktycznej nauki zawodów. Dotyczy to szczególnie hufców

produkcyjnych, gdzie status instruktora praktycznego przysposobienia do zawodu nie mieści się w obowiązującym obecnie systemie nauczania. Nie zawsze też na instruktorów desygnuje się odpowiednie dni do tego pracowników — w pełni przygotowanych zarówno pod względem fachowym jak i pedagogicznym.

Oblicza się, że OHP szkołą około 45 procent kwalifikowanych kadr dla budownictwa. Ocena się się, że około 4,4 tys. absolwentów hufców stacjonarnych w budownictwie kontynuują pracę w macierzystych przedsiębiorstwach. Około 30 procent absolwentów powraca natomiast do swych miejscowości. Barię hamującą zjawisko pozostania młodzieży junackiej w macierzystych przedsiębiorstwach są jeszcze najeźniej problem związany z zapewnieniem za kwalifikowania i małymi perspektywami otrzymania mieszkania spółdzielczego.

Działalność społeczno-wychowawcza w hufcach budowlanych jest przedmiotem stałej troski kadry OHP. Momentem podsumowującym dokonania na tym polu jest m. in. doroczny Dzień Budowlanych w OHP — organizowany od 1978 roku.

JAN NOWAK

Młodzieżowa wszechnica dziennikarska (Zjawisko czy instytucja?)

Od stycznia br. ukazuje się na łamach naszej gazety dodatek za tytułowany **GŁOS MŁODYCH** redagowany przez członków Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej (MWD) działającej w naszym przedsiębiorstwie z inicjatywy redaktora naczelnego „GP” Wincentego Zdzitowieckiego oraz Zarządu Zakładowego ZSMP. Pówołanie MWD przy gazecie zakładowej w znacznym stopniu ułatwia pracę redakcji (jeżeli można o niej mówić, gdy składa się ona z jednego redaktora oraz fotoreportera), pomagając w redagowaniu całej przecież gazety.

Artykuły młodych ukazują się nie tylko w ich dodatku, ale zamieszczane są na pozostałych łamach „GP”. A więc spotykamy się z naturalnym zjawiskiem. Próby młodych adeptów dziennikarstwa stały się faktem.

W końcu marca odbyła się w Warszawie narada, której celem było podsumowanie dotychczasowej działalności zakładowych wszechnic dziennikarskich oraz próba stworzenia takiego modelu działalności, który byłby najbardziej odpowiednim w tym społecznym ruchu.

Nie będą pisać o założeniach programowych, ustalonych na wspomnianej naradzie, ale spojrzmy na to zjawisko z innej nieco strony, ze strony odbiorcy. Ponadto chciałbym zająć się sprawami, które muszą mieć miejsce, jako że mamy do czynienia nie tylko ze

zjawiskiem społecznym, ale również z instytucjonalizacją tego zjawiska.

Spółecznie jest to zjawisko potrzebne, więcej — należy je popierać. Z drugiej jednak strony mamy do czynienia z kolejnym etapem instytucjonalizacji się środowiska młodzieżowego, co jest oczywiste, jeżeli przyjrzymy się bliżej temu zjawisku. Ich artykuły są honorowane na tej samej zasadzie jak profesjonalistów, obowiązują tych młodych ludzi pewne ramy działalności, a więc spotykamy się z szablonem, który nie pozwala na inne działania. A przecież nie chodzi tylko o to by młodzi pisali o sobie. Gdy jednak spojrzemy na rzecz z innej strony? Czy nie spotykamy się z szablonem jakim jest niewątpliwie **GŁOS MŁODYCH**? Jest i inna sprawa: czy tym samym zamknąć dla młodych pozostałe szpalty gazety?

Wydaje mi się, że nie w tym rzecz. Bez względu na formy działalności i bez względu gdzie będą się ukazywały artykuły członków MWD, bo o to powinno chodzić przede wszystkim, ich działania w znacznej mierze przybliżą czytelnikom pracę organizacji młodzieżowej przedsiębiorstwa, jej działalność, chociaż chcielibyśmy aby poruszał wiele innych, zasługujących na to problemów. Myślę, że to jest w tym ruchu najistotniejsze.

Forma działalności MWD powinna być ukierunkowana na współpracę z gazetą zakładową i myślę,

że po to ona została powołana. Ale nie należy młodych ludzi zmuszać do pisania, bo staną się z czasem „normalnymi” członkami redakcji. Ich działanie powinno być inspirowane z własnej woli i dotykać spraw, które, jeżeli nie dotyczą bezpośrednio młodzieży, to powinny być jej najbliższe. Forma tej działalności może objawiać się nie tylko na polu dziennikarskim. Jest wiele innych rozwiązań, ale to oni sami powinni wykształcić ten wzór. Miejszy nadzieje, że spotkamy się w działalności naszej MWD z szerokimi formami propagowania postaw i propozycji, z modelem, który sami wykształcą.

Nie miejmy im za złe tego, że w ich pierwszych materiałach spotkamy się z błędami merytorycznymi. Jest to nieuniknione, jak w każdym przedsięwzięciu.

Wiele uwagi powyższa narada poświęcała systemowi „premiowania” i „nagradzania” tej działalności. Najbardziej jednak zastawiano się czy ruch ten ma być instytucjonalizowany czy też pozostać zjawiskiem samorodnym, które ma już miejsce.

Nie chodzi przecież o kolejną instytucję z legitymacjami, ale o popularyzację trudnej pracy dziennikarskiej. Zatem zjawisko czy instytucja?

Ale niech o tym zdecydują młodzi, którzy wzięli na siebie taką formę współpracy z gazetą zakładową.

(kaf)

Pragnę zauważyć, że jest to pytanie dotyczące nie tylko młodego człowieka, ale także w pełni dojrzałego, w każdym okresie życia. Każdą osobę bez względu na to, czy sobie uświadamia, czy nie — jest filozofem. Filozofem w tym znaczeniu, że posiada jakieś określone pojęcie wartości, określony pogląd na otaczający go świat, miejsce przez niego zajmowane w tym świecie, w społeczeństwie oraz określa swój sto

czasu, w jakich żyjemy są rzeczywiście wyjątkowe, wyjątkowość ta polega na burzliwości przemian dochodzących w naszym życiu. Mimo to obserwuje się ożywienie zainteresowania filozofią. Po prostu człowiek zostaje zmuszony do określenia swego własnego stosunku do dochodzących zmian, do powstałych nowych wartości.

Filozofia wspiera człowieka w tym wyborze. Dlatego problem braku

Czy w życiu młodego człowieka jest miejsce na filozofię?

sunek do tego świata, do siebie samego. Stąd filozofia dla człowieka jest zbiorem określeń światopoglądowych, daje mu orientację, możliwość wyboru tego co dobre, pozwala mu odróżnić dobro od zła, pozwala na prawidłowe wybranie drogi życia określając cele i dążenia.

W tak pojętym znaczeniu filozofia jest drogowskazem życia. Filozofia podkreśliła że filozofii w życiu nie da się uniknąć. Biorąc te rozważania pod uwagę dochodzimy do wniosku, że żyjemy w epoce chronicznego braku czasu. Czy w takim przypadku mamy czas filozofować?

czasu, dużego zaangażowania działalnością produkcyjną, sfera aktywności intelektualnej, zwłaszcza zainteresowania problematyką światopoglądową, ciągle wzrastają.

Filozofia marksistowska stanowi najbardziej współczesny pogląd na świat zgodny i dostosowujący się do wymogów poznania naukowego. Już Marks w 11 tezie o Feuerbachu popowiedział że filozofia nie tylko interpretuje świat ale stawia sobie za zadanie jego zmian. I co drogi Czytelniku, czyż nie warto pofilozofować? — przecież życie to nie innego jak filozofia.

W.L.



Coraz więcej ludzi młodych wstępuje w szeregi ZSMP. Niemal na każdym zebraniu Podstawowych Organizacji Partyjnych w GPPB dokonuje się przyjeździe i przeszeregowaniu, które następują po odpowiednim stażu, przeszkoleniu i wykonaniu zadań partyjnych. Na zdjęciu, legitymację kandydatką ZSMP z ręk sekretarza KW ZSMP w Gorzowie, tow. Mirosława Sopałaka otrzymuje tow. Dorota Pisarska.

Fot. J. Intek

Kronika

1. W związku z rezygnacją z funkcji przewodniczącego kół nr 4 kol. Kazimierza Sworka-Zurowskiego (40 lat) w dniu 21.02.80 r. odbyło się zebranie, na którym dokonano wyboru nowych władz. Nowym przewodniczącym wybrany został jednogłośnie kol. J. Kucharski a wiceprzewodniczącym kol. M. Grześkowiak.

2. V Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej na szczeblu przedsiębiorstwa przeprowadzono w dniu 25.02.80 r. W wyniku rywalizacji kolejność miejsc była następująca:

1. Marek Grześkowiak
2. Leszek Chatkowski
3. Stanisław Rybarski

Wymienieni koledzy zakwalifikowali się do eliminacji miejskich. Ogółem w olimpiadzie brało udział 640 członków ZSMP.

3. Realizując hasło „Z kulturą na ty” w dniu 27.02.80 r. zorganizowaliśmy wyjazd na operetkę „Baron Cygański” do Szczecina. Następnego dnia przeprowadziliśmy dyskusję. Postanowiliśmy, że następny wyjazd zorganizujemy do Poznania celem porównania gry aktorów.

4. Na Konferencji Samorządu Robotniczego, która odbyła się w dniu 23.03.80 r. młodzież odpowiadając na apel Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola zobowiązała się do pracopracowania 5000 godzin przy budowie tej jakże potrzebnej instytucji.

5. W marcu we wszystkich kółach odbyły się spotkania przedwyborcze, na których omawiano program Frontu Jedności Narodu oraz prace wyborcze. Specjalną opieką objęto młodych ludzi głoszących po raz pierwszy.

6. Dla uczczenia II Zjazdu ZSMP młodzież z kół nr 5 w Polleach zobowiązała się wykonać podwieszony sufit w miejscowym przedszkolu.



GORZÓW WLKP.

Z arbitrażu

Stosujemy zasadę ograniczonego zaufania

Budujemy Fabrykę Domów w generalnym wykonawstwie na rzecz inwestora — Kombinat Budownictwa Ogólnego w Gorzowie. Satisfakcja jest budować inwestycje przybliżające wielu ludziom ich marzenia o własnym „M”. Za nim jednak „M” stanie się faktem, zarówno wykonawca jak i inwestor mają przed sobą dobrze im znaną perspektywę kłopotów z dokumentacją, materiałami, urządzeniami, uzgodnieniami, umowami.

Teoretycznie, kiedy już inwestycja jest w stadium wykonawstwa umowa o realizację między stronami winna być zawarta, a za tem winny być uzgodnione przy najmniej takie jej postanowienia, jak zakres rzeczowy, termin dostarczenia dokumentacji, maszyn i urządzeń, przedmioty odbioru, forma wynagrodzenia oraz termin za zakończenia. Umowa taka między GPBP a kombinatem została zawarta a jednak powstał spór arbitrażowy, zakończony prawomocnymi orzeczeniami Głównej Komisji Arbitrażowej, a orzeczenie to okazało się dla naszego przedsiębiorstwa brzemienne w skutki negatywne mimo częściowego wygrania roszczenia majątkowego z tytułu za nieterminowe dostarczenie przez kombinat dokumentacji projektowej. Ponieważ sytuacja a zatem i skutki mogą się powtórzyć przy realizacji innych zadań, celem jest przedstawić istoty problemów jakie miały wpływ na wynik sprawy, a które powstały wskutek nie dostatecznej znajomości przepisów przez nasze przedsiębiorstwo w zakresie trybu zawierania umowy.

Spór został wszczęty przez GPBP o zapłatę kar umownych w wysokości 2.303,092 zł za zwłokę w dostarczeniu projektu technicznego, przekazaniu placu budowy oraz zwłokę w dostarczeniu konstrukcji i obudowy do obiektów „Hala Napraw Głównych ZREMB i Oddziału Kompletacji” — za 244 dni.

W toku procesu (i do tej kwestii sprowadziło się w konsekwencji postępowanie dowodowe) kombinat zaprzeczył jakoby w ogóle zobowiązał się dostarczyć konstrukcję i obudowę na wyżej wymienione obiekty, a skoro się nie zobowiązał — nie jest w zwłocie w jej dostarczeniu i w części tej żądanie kar jest bezzasadne. Co dało podstawę podniesienia takiej go zarzutu?

Projekt umowy (wbrew przepi som) został opracowany i przesłany dla GPBP przez Kombinat Budownictwa Ogólnego. W projekcie tym nie ujęto postanowienia zobowiązującego kombinat do dostarczenia konstrukcji i obudowy. Po otrzymaniu tegoż projektu przedstawiciele stron podjęli negocjacje w kwestii jego treści, a w szczególności w przedmiocie usalenia na kim ciąży obowiązek dostarczenia konstrukcji.

Na spotkaniu stron, w którym brały udział osoby upoważnione do podejmowania zobowiązań, ustalono (niestety ustnie) że obowiązek dostarczenia konstrukcji przysięmuje na siebie Kombinat Budownictwa Ogólnego w uzgodnionym przez strony na tym spotkaniu terminie. Ponieważ projekt umowy z odmiennym w tej kwestii uregulowaniem znajdował się u wykonawcy tj. GPBP, uzupełniliśmy stosowny — dotyczący dostaw załącznik do umowy, przez rzeczne dopisanie, że kombinat jest zobowiązany dostarczyć konstrukcję i obudowę na obiekty do których są one potrzebne w uzgodnionym na spotkaniu terminie. Tak sprecyzowaną umowę z tymże załącznikiem jako integralną częścią z listem przewodnim GPBP przesyła do kombinatu w dniu 28.02.1978 r.

Do chwili wszczęcia sporu, tj. do dnia 28.11.1978 przedsiębiorstwo nasze trwało w przeświadczeniu co do obowiązku dostarczenia konstrukcji i obudowy przez KBO jak i wiążącego strony terminu. Sytuacja diametralnie się odmięnia w świetle orzeczenia Głównej Komisji Arbitrażowej, która stanęła na stanowisku, że KBO nigdy nie przyjął na siebie obowiązku dostarczenia konstrukcji ponieważ:

W świetle przepisów OWRI zawarcie umowy następuje wówczas gdy strony w toku prowadzonych rokowań uzgodnią treść istotnych postanowień umowy w zakresie ustalonym w § 70 ust. 2 OWRI (MP nr 14 z 1974 r. poz. 94). Nieuzgodnione w toku rokowań postanowienia uważane są za umownie nie zaliczone do istotnych w porozumieniu wyżej wymienionego § 70 OWRI i stają się dla stron wiążące dopiero wówczas gdy ich treść zostanie ustalona prawomocnym orzeczeniem arbitrażowym zastępującym oswiadczenie woli stron (art. 64 Kodeksu Cywilnego) wydanymi o ustalenie treści umowy. Z wnioskiem o ustalenie treści tych postanowień winna występować ta strona, która nie zgadza się z treścią otrzymanego projektu. W razie nie wystąpienia przez żądną ze stron ze sporem o ustalenie treści, że określone w nich prawa i obowiązki nie zostały uregulowane w umowie, a do ich oceny mają zastosowanie w takim przypadku przepisy OWRI.

W konkretnym przypadku skoro GPBP otrzymało projekt umowy, w którym KBO nie przyjęło obowiązku dostarczenia konstrukcji winno było niezwłocznie wystąpić ze sporem o ustalenie treści umowy. Jeżeli natomiast w wyniku pertraktacji ustalono że obowiązek ten KBO przyjmie bez potrzeby wytoczenia procesu arbitrażowego, należało treść takich uzgodnień spisać na piśmie uzyskując podpis przedstawiciela KBO. Dopisanie do załącznika umowy interesującego nas postanowienia sprawy nie załatwiałoby, gdyż dało podstawę do uznania przez Okręgową i Główną Komisję Arbitrażową, że była to czynność jednostronna. Taki stan faktyczny spowodował domniemanie prawne, że strony w ogóle nie umówiły się co do obowiązku dostarczenia konstrukcji, a skoro przepisy szczególne składają obowiązek dostarczenia konstrukcji na generalnego wykonawcę, w obecnym stanie prawnym obowiązek ten ciąży na nas a nie na KBO.

Uchybienie przepisom o trybie zawierania umów spowodowało taki skutek, że nie tylko nie wygramy roszczenia o zapłatę kar w kwocie 1.469,715 zł, lecz staliśmy się zobowiązani do dostarczenia konstrukcji i obudowy we własnym zakresie.

W konsekwencji już po wydaniu orzeczenia jak i przedtem KBO konstrukcję zamówiło i egzekwowało (bezsukcesyjnie) ich orzeczenie o dostawcy, a aktualnie przekazało GPBP cesję zamówienia, lecz w świetle prawa jest to działanie w ramach dobrej woli, a nie obowiązku. Z tego też tytułu KBO otrzymało od dostawcy kary za nieterminową realizację, a GPBP kłopot z egzekwowaniem dostaw i prawdopodobnie nowo ponoszenia skutków związanych z opóźnieniami robót.

Wnioski z tego procesu są dla nas oczywiste, szkoda tylko że spóźnione. Zaufanie do partnera w procesie inwestycyjnym jest cnotą, lecz przezorność w gromadzeniu pisemnych dowodów winna nad tą cnotą górować.

ALICJA CZUBAKOWSKA

Prawidłowa realizacja i przekazywanie społeczeństwu obiektów inwestycyjnych o optymalnym poziomie jakości i nowoczesności jest podstawowym obowiązkiem i zadaniem przedsiębiorstwa.

Jakość obiektów i robót kształtowała jest w poszczególnych fazach realizacji inwestycji, począwszy od projektowania oraz przygotowania projektu — aż do przekazania obiektu do eksploatacji i reasumuje się ostatecznie w okresie gwarancyjnym.

Na techniczną jakość realizowanych przez nas obiektów i zadań inwestycyjnych składa się jakoś dokumentacji technicznej, materiałów budowlanych, elementów prefabry-

dujących utratę funduszu plac, a także inne konsekwencje.

Ustawa równie rygorystycznie określa sankcje w stosunku do osób winnych złej jakości produkcji zarówno z tytułu bezpośredniego wykonawstwa jak i nadzoru.

Obniżenie jakości produkcji albo wadliwe wykonanie wyrobu, usługi, lub obiektu budowlanego z winy pracownika, na które to uchybienie pracownikowi trzykrotnie zwrócono uwagę w formie pisemnej w ciągu roku, traktowane jest jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, uprawniające zakład do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Każdorazowe obniżenie jakości z winy pracownika (na które zwrócono pracownikowi uwagę w formie

tów zabetonowanej konstrukcji na budowie Szpitala Wojewódzkiego (zła jakość wykonanej przez ZPPIU mieszanki betonowej). Występowały niedociągnięcia co do jakości konstrukcji stalowej i to zarówno w zakresie jej przygotowania jak i montażu. Niska jakość pokryw dachowych i przeciwwilgociowych, roboty wykończeniowych jak również stolarki drewnianej i stalowej. Nie najlepsza także była jakość eksploatacji i napraw jednostek sprzętowo-transportowych.

Za rok ubiegły pozostały nam do usunięcia usterki na takich obiektach jak: Mleczarnia z Zajezdni Samochodowej w Gorzowie, hala AWF, budynek nr 14 i pawilon han-

Co się kryje za jakością pracy

kowanych, robót budowlano-montażowych i wyposażenia obiektów.

Nowe prawo budowlane (z 1974 r.) pełną odpowiedzialność za jakość robót budowlano-montażowych obciąża wykonawcę, pozostawiając in westorowi prawo sprawdzania tej jakości, bez możliwości ingerencji w trakcie realizacji budowy.

Przenosząc na wykonawcę robót odpowiedzialność za ich jakość nowe prawo ustaliło obowiązek zorganizowania wewnętrznych służb kontrolnych jakości.

Konieczność poprawy jakości wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych, jako sprawa bardzo na brzmiała, stanęła w centrum uwagi społeczeństwa, a tym samym władz. Decyzja zmian w polityce inwestycyjnej, poważnie zmniejszając udział inwestycji w dochodzie narodowym, stawiała przed budownictwem zadania wyraźnego poprawy jakości. O doniosłości zagadnienia najlepiej świadczy uchwała przez Sejm PRL ustawa (8.02.79 r.) o jakości wyrobów, usług i obiektów budowlanych.

Zgodnie z przepisami ustawy, ceny wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych powinny uwzględnić odpowiadające zróżnicowanie za leżne od poziomu jakości ustalonej według kryterium zawartego w za rządzeniu ministra budownictwa. Oznacza to, że wysokość wynagrodzenia przedsiębiorstwa za przekazany obiekt jest zależna od oceny jakości, zaś wyrobów, usług i obiektów wykonanych wadliwie nie będą w ogóle zaliczane do planu powo-

pisemnej) powinno powodować zmniejszenie rocznej nagrody z funduszu zakładowego (trzydnastka) o 25 procent. Niezależnie od tego, przedsiębiorstwo jest zobowiązane do odškodowania od osób, z których winy poniosła szkoda z tytułu złej jakości.

Przepisy karne ustawy mówią m. in., że „Kto będąc kierownikiem jednostki uspołecznionej lub osobą odpowiedzialną za jakość (...) przekraczając swoje uprawnienia bądź nie dopełniając swoich obowiązków narusza przepisy dotyczące kwalifikacji wyrobów, usług, robót lub obiektów, względnie też dopuszcza do wykonania nie odpowiadającego wymaganiom jakościowym, podlega karze grzywny do 5 tys. złotych, w przypadku jakości rażąco gorszej od ustalonych wymagań — karze grzywny do 25 tys. złotych. Ustawa o jakości weszła w życie od 15.08.1979 r.

Ustawa ustawą, ale z drugiej strony niemy, że głównymi uchybieniami jakościowymi naszej produkcji w okresie poprzednich dwóch lat była zła jakość robót ziemnych, zwłaszcza nasypów gruntowych, co spowodowało straty z tytułu kosztów naprawy osiadających torowisk kolejowych w Policach, konieczność wzmocnienia grodzi ziemnej na budowie gorzowskiej oczyszczalni ścieków, wzmocnienia fundamentów hydroforów oraz wymiany gruntu, podszadek i ścianek działowych w budynku usług technicznych gorzowskiej elektrociepłowni, konieczność wykonywania wzmocnień fragmen-

towny S-400 na osiedlu Czeresniomow, „Komes” w Ślubicach i Ośrodek Szkoleniowy w Kostrzynie.

Z tytułu nieterminowego usuwania tzw. wad odbiorowych i gwarancyjnych zapłaciłmsi odpowiednio wysoką kwotę pieniężną, tracąc z funduszu plac 1.160 tys. złotych. Grozi nam dalsze nalizanie kar i uszczuplenie funduszu plac.

Zatem powyższe problemy jakości muszą być przedmiotem szczególnej uwagi kierownictwa produkcji pod stalowej, pomocniczej i usług oraz pracowników służby kontroli jakości. M. in. zniknąć musi w naszym przedsiębiorstwie negatywne zjawisko anoniowości produkcji — tak przecież bardzo i od lat rozpowszechnione w całym budownictwie.

Mając powyższe na uwadze, zwrócić się o wypowiedzi do specjalistów.

Disię publikujemy wypowiedź inż. Henryka Grabowskiego na temat jakości wyrobów metalowych. W następnym numerach Maria Stachniewicz będzie pisała o jakości wyrobów betonowych i żelbetonowych. Czesław Sokolnicki o jakości usług sprzętowo-transportowych, Tadeusz Kubacki o jakości robót budowlano-montażowych, a cały cykl naszych wypowiedzi podsumuje Marian Michnik — kierownik Działu Kontrolni Jakości.

WINCENTY
ZDZITOWIECKI

Prosto od brygady

O efektywności dużo się mówi

W naszym przedsiębiorstwie dużo się mówi o pewnego czasu o potrzebie zwiększenia efektywności pracy. Niektórzy nie bardzo wiedzą

li o co chodzi, bo do tej pory też zwiększaliśmy różne rzeczy, ale wte dy sprawy były stosunkowo proste. Stało na przykład zadanie zwiększenia wydajności pracy, to całą rzecz załatwiono w sekcji finansowej. Na koniec roku okazało się, że wartość produkcji, a więc wydajność z jednego pracownika wzrosła bardzo znacznie. Nie wiem czy pracownicy rzeczywiście wydajniej, faktem jest, że nasza praca miała większą wartość, a to już wliczyli specjaliści od kosztów i cen. Kiedy trzeba było zwiększyć zadania produkcyjne (te przed laty, oczywiście) też nie było problemu. Nasze kierownictwo, to ludzie lebscy i zawsze tak się działo, że albo dodatkowe zadania były odpowiednio wcześniej wkalulowane przy ustalaniu planów, albo z jakichś tam obiektywnych powodów nie dało się zredukować części podstawowych zadań, ale za to w wiązaliśmy się z tych dodatkowych.

Efektywność okazała się dla nas czymś zupełnie nowym. Niektórzy, ci najbardziej doświadczeni, zapewniali, że ani chybi dostaniemy też zjednoczenia jeszcze parę wskazówek, a tym niech się martwi kierownictwo przedsiębiorstwa. Życie

wykazało, że tym razem pomylili się.

Wkrótce wszystko się wyjaśniło na naradach wywórczych załóg. Wyjaśniono co i jak z tą efektywnością. Powiedziiano, że efektywność za leży od każdego z nas. A najbardziej od tych, co na samym dole, co bezpośrednio dają produkcję. No i oczywiście, od brygadzystów też. I — oczywiście, trzeba tak pracować, żeby wypadło więcej, lepiej i taniej. Wykorzystać czas, oszczędzać surowce, maszyny, narzędzia. Akurat tak się złożyło, że naszej brygadzie zlecono zrobić wykop pod budowę nowego obiektu. Chodziło o to, aby budowlani wcześniej rozpoczęli swoją robotę.

Zadanie było proste, teren wymierzony. Robotą miała być wykonana w ciągu tygodnia przy pomocy koparki i paru wywrotek.

Do pracy stanęliśmy w poniedziałek rano, ale na miejscu nie było koparki, ani wywrotek. Okazało się, że w magazynie nie było też łopat. Znalazło się tylko kilka rydli ogrodowych. Z koparką i wywrotekami nastąpiło podobno jakieś nieporozumienie — ktoś nie wydał dyspozycji, czy też nie zamówił ich tam, gdzie należało. Obiecano nam, że będą na drugi dzień, tymczasem kopa liśmy na zmianę rydłami. Trzeba przyznać, że w ten sposób wska-

nik wykorzystania sprzętu był prawie stu procentowy.

Na drugi dzień zjawila się jedna wywrotka, ale koparki dalej nie było. Parę godzin zatem wspólnie z kierowcą i brygadystą zastanawialiśmy się jak podnieść efektywność naszej pracy. Postanowiliśmy, że wszystko rozstrzygniemy nazajutrz. Trzeciego dnia znów nie było koparki, wywrotka zaś przyjechała, ale inna. Przyszli też do kierownika, popatrzył na naszą robotę i widząc, że głęboko myśli. I rzeczywiście — wymyślił, że mamy zwyciężyć taczka. Od południa więc poszła nam sprawnie.

Czwartego dnia ciągle nie było ko parki, nie zjawila się też żadna wywrotka. W dyrekcji naszego zakła du nr... nie było na ten temat z kimś gadać, bo właśnie odbywało się zebranie kadry kierowniczej z tematem podnoszenia efektywności pracy.

Po naradzie zjawili się kierownik i zabrał nam rydło, a kazał widać łopat, takie do waga. Na pewno pracownikom oddał efektywność, ale przysył palące z kotłowni i na robili rabanu o te łopaty.

W sobotę dowiedzieliśmy się, że poniedziałki już na pewno będzie kopaarka.

Następca (brygadysta)

Rola budownictwa w rozwoju gospodarki narodowej oraz w podnoszeniu poziomu życia społeczeństwa wymaga stalego doskonalenia tej sfery działalności. Znalazło to swój szczególny wyraz w obowiązującej od sierpnia 1979 r. — ustawie o jakości wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych.

Wzrastające wymagania co do jakości budownictwa wiążą się z koniecznością stalego podnoszenia kwalifikacji kadr budownictwa i innych służb uczestniczących w procesie realizacji inwestycji budowlanych. Wymaga to m.in. tworzenia możliwości doskonalenia kwalifikacji osób związanych z budownictwem lub nim zainteresowanych w zakresie problematyki prawnobudowlanej.

Przepisy, a zwłaszcza prawo budowlane, w szerokim zakresie regulują procesy związane z przygotowaniem i przebiegiem budowy obiektów budowlanych i ich zes-

przygotowane przez znawców problematyki prawnobudowlanej, uwzględniające aktualny stan prawny, ułatwiają zwłaszcza pracownikom budownictwa posługiwanie się prawem tworząc podstawy podnoszenia poziomu i sprawności ich działania.

Zaoczny charakter kursu jako formy dokształcania zawodowego nie powoduje oderwania uczestników od bieżących zajęć w miejscu pracy. Przeznaczony jest w szczególności dla osób zatrudnionych w służbach inwestycyjnych, biurach projektów, jednostkach wykonawstwa inwestycyjnego, organach wykonujących uprawnienia nadzorczo - kontrolne w budownictwie, a także dla pracowników zatrudnionych w innych jednostkach zainteresowanych przebiegiem procesu inwestycyjnego. Obok uczestnictwa osób z wykształceniem prawniczym celem i pożądanym jest udział w kursie zainteresowanych program-

Zbliżenia

Bydąc w pracy bumelujesz przez trzy miesiáce w roku

„U podstaw prawidłowej gospodarki funduszem plac leży prawidłowa organizacja pracy, która wymusza często w sposób naturalny dyscyplinę pracy, jest czynnikiem samoregulującym tempo pracy i kontakty między pracownikami”.

Świeta prawda, jednak obserwacja wykorzystania czasu pracy na naszych budowach wykazała, że różnego rodzaju przerwy stanowią nawet ponad 25 procent. Z prostych obliczeń więc wynika, że każdy budowlaniec w ciągu roku trzy miesiáce zamiast pracować to się pęta po budowie. Przerwy te wynikają właśnie z braku prawidłowej organizacji pracy...

„Wszelkie zaniedbania w organizacji pracy, a więc brak tradycji i nawyków sprawnego organizowania oraz brak motywacji, pokrywa się zawyżeniem przedmiotów oraz nie prowadzeniem tzw. ksiąg obmiarów, co z kolei powoduje niemożliwość dokonania jakichkolwiek porównań”.

A więc w miejsce dobrej organizacji pracy mamy jej pozorowa nie poprzez odpowiednie zapisy (trudne do sprawdzenia, co do ich prawidłowości) w dokumentach. Zapisy te, to nic innego jak fałszowanie rzeczywistości. Naciąganie się firmy na straty...

„Zdarzały się również przypadki, że stosowano w dokumentach

placowych niewłaściwą wycenę robocizny, nieuzasadnione normy i ceny akordowe — zastępcze”.

Zjawisko to w znacznym stopniu osłabia motywację funkcji plac, a tym samym wpływa hamująco na wydajność pracy. Tym bardziej, że nagminnym stał się fakt wystawiania zleceń produkcyjnych już po rozpoczęciu pracy przez brygadę, a nawet dopiero po jej zakończeniu. Zlecenia wy stawia — kto? DOZÓR TECHNICZNY...

Wobec takich praktyk, przez dłuższy okres czasu pracownicy nie są świadomi stawianych przed nimi zadań, ani wysokości wynagrodzenia na które mogą liczyć...

To właśnie prowadzona w ubr. kontrola gospodarki funduszem plac ujawniła wspomniane wyżej nieprawidłowości i wskazała osoby winne, które z kolei zostały ukarane różnymi sankcjami dyscyplinarnymi. Czy ten fakt stanie się ostrzeżeniem dla innych mistrzów i kierowników budów? — zobaczymy.

Lorneta

Zaoczny kurs prawa budowlanego

polów wchodzących w skład inwestycji budowlanych. W przepisach określa się wzajemne stosunki podmiotów procesu budowlanego i organów administracji państwowej, ich prawa i obowiązki. Znajomość przepisów jest więc warunkiem usprawnienia procesu budowlanego i zapewnienia jego przebiegu zgodnie z prawem.

Przystępując do organizowania Kursu Prawa Budowlanego, Wojewódzki Zarząd Zrzeszenia Prawników Polskich zmierza do stworzenia możliwości uzupełnienia i doskonalenia wiedzy prawniczej szerokiego kręgu osób zainteresowanych problematyką prawnobudowlaną, koncentrującą się na sprawach organizatorskiej roli państwa w procesie budowlanym, uwewnętrzniającej się zwłaszcza w działalności decyzyjnej organów administracji państwowej.

Celem kursu jest więc zapoznanie nie uczestników z podstawowymi regulacjami prawnymi dotyczącymi przygotowania i realizacji inwestycji budowlanych, wskazanie zakresu obowiązywania prawa, podstawowych jego wymogów oraz zadań organów państwowych, zwłaszcza terenowych organów administracji państwowej w sprawach zapewnienia ładu i porządku prawnego w budownictwie.

Słuchacze kursu otrzymują możliwość pogłębienia znajomości problematyki prawnej w budownictwie, nauczania się praktycznego stosowania przepisów budowlanych, poznania kompetencji organów działających w budownictwie i ich zadań, jak też rozszerzenia znajomości swych praw i obowiązków.

Kurs sprzyjać będzie usprawnieniu postępowania administracyjnego w sprawach budownictwa. Przez pogłębienie znajomości problemów prawnobudowlanych w budownictwie ułatwi się bowiem realizację założeń leżących u podstaw nowelizacji kodeksu postępowania administracyjnego.

Uczestnicy kursu otrzymają materiały przydatne w codziennej praktycznej działalności osób i jednostek organizacyjnych przygotowujących i realizujących inwestycje budowlane. Materiały te

mem szkolenia osób sprawujących funkcje techniczne lub ekonomiczne.

Łączna objętość materiałów szkoleniowych wyniesie ponad 60 arkuszy autorskich. Będą one do starżane sukcesywnie uczestnikom kursu.

W czasie trwania kursu zostanie zorganizowanych 10 spotkań konsultacyjnych w wytypowanych terenowych ośrodkach. Celem tych spotkań jest przedyskutowanie i wyjaśnienie wszystkich kwestii i wątpliwości wynikających z lektury materiałów szkoleniowych.

Do współpracy w Radzie Programowej i jako autorzy poszczególnych opracowań, powołani zostali wybitni znawcy przedmiotu, przedstawiciele nauki i praktycy zatrudnieni w centralnych i terenowych organach administracji państwowej.

Zgłoszenia dokonuje się przez nadesłanie na nasz adres wypełnionej deklaracji zgłoszeniowej wraz z dowodem wpłaty. Załączne nie do zgłoszenia dowodu przeka zania należy jest warunkiem przyjęcia zgłoszenia i zakwalifikowania do uczestnictwa w kursie.

Oplata za uczestnictwo wynosi 1.000 zł (w tym 100 zł wpisowe) i powinna być uiszczona z góry. Obejmuje ona opłatę za materiały szkoleniowe i udział w konsultacyjnych w wytypowanych noclegów itp.). Opłatę należy przeka zać w terminie do dnia 1 kwiet nia 1980 r. na konto bankowe Zar ządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich, ul. Bracka 20a, 00-028 Warszawa w Narodowym Banku Polskim, Warszawa III O. M. nr 1036-9797-132 lub przekażem pocztowym.

W przelewach i przekazach prosimy podawać czytelnie wszystkie dane uczestnika, nazwę i adres instytucji z zaznaczeniem, że wpłata dotyczy udziału w Zaocznym Kursie Prawa Budowlanego.

Zgłoszenia uczestnictwa w kursie z dowodem wpłaty należy przeka szać na adres: Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich w Warszawie — Zaoczny Kurs Prawa Budowlanego, ul. Bracka 20a 00-028 Warszawa.

List

Są monolity z zaletami

Technologia budownictwa monolitycznego jest w Polsce nowa. Pokazali ją Szwedzi i Anglicy na budowie hoteli w Warszawie. Pierwszy z monolitycznych budynków w Polsce powstawał 4 lata, drugi znacznie szybciej, a dwa 19-piętrowe bloki powstające właśnie w Gdańsku-Oliwie zbudowane zostaną w cyklu 10-miesięcznym.

Pomysł jest prosty: wystawia się deskowanie tunelowe, wlewa się na zbrojenie beton, czeka dobę na wyschnięcie, a następnie tunel się wyciąga. I już stoją ściany, a nad nimi strop. Szybko, równo, nowoczesnie. Można w miesiąc zrobić dwie kondygnacje, czyli blok ponad 20-piętrowy w rok. Nieźle!

Budownictwo monolityczne jest dużo tańsze od budownictwa z elementów prefabrykowanych i nie angażuje transportu. Jest również szybsze. Na budowie wystarczą zwykły wózki beniarzki typu Stettler. Należy więc chyba rozwijać tę technologię dla budownictwa mieszkaniowego, a nieco wyhamować rozbudowę fabryk domów. Powinniśmy kierować się na nowoczesność, czyli na monolit. Świat idzie w tym kierunku.

CZTERDZIESTOLATEK



**Budownictwo
W
obiektynie**

Foto J. Intek



List

Szanowny panie redaktorze,

no to mamy już wiosnę! Nie jest to uprządkie jeszcze maj, ale miejmy nadzieję, że dożyjemy „miesiąca zakochanych”. Dat temu bardzo dawno dopiód J. Tuwim — poeta, Skemandrjta. Jak on się wiosną zachowywał? Jak on o niej pisał? Jeżeli Pan Redaktor zna jego wiersze to dobrze, jeżeli nie, też nie szkodzi, bo przecież może Pan poznać! Być może i czytelniczki zechcą również „Luknąć” trochę poezji wiosennej? Dajmy zatem „głos” dla Tuwima. Nie pozwolę wprowadzić aby „mówić” długo, toteż pozwalam Mu tylko na kilka, może kilkanaście wersów:

„Wiosna!!! Patrz co się dzieje! Toć jeszcze za chwilę! I rzuci się tłum cały w rui na ulicę! Zośki w szwalni i pralni, „Ignece”, Ko mi! I poczną sobą samców często wiać samice!”

Heż poeta zawarł wiosennej prady. Jak prostym operował słowem.

Kiedy czytam te wersy aż mnie w pierś dusi. Tak, tak. Ale nie te lata, nie te oczy jak mówi zina jomy ramol! Bo musi pan wiedzieć, że młodość to już jestem nie pierwszej: w kociach skrzypt, no i po prawdzie mam już dość zimy przy świeczkach. Tak długie wieczory tej zimy spędzałem przy świecach. Wina to stopnia zasłania i nas ludzi, którzy od razu, wszyscy na raz, oglądaliśmy dziennik na TV, włączamy się do lasza, jakiejś elektrycznej poduszki i grzejniki, żarówka (100 wat!) po kilka w naszych M?

Ale ja już przed wojną siedziałem przy świeczkach i to latwo się było mi do ich światła przyzwyczaić. Ale moje wnuki... Redaktorze lubią sobie czasem o polityce..

ot, tak dla humoru! Oni to przecież przyszłość narodu, Panie Redaktorze.

Spyta Pan co ma do tego Tuwim? Ano ma, Patrzaj Pan:

„Wyległo miliard pstrokatej holoty, Szurgają nóżki, kołyszą się biodra, [...] Suną tysiące rozwijrzonych par.

A dalej! A dalej! A dalej! W ciemne zieleńce, do alej, Na ławce, psiekrwie, na trawce.”

Redaktorze! Toć to tylko może być o moich wnukach! Zapewne ten Tuwim już wtedy przeczuł, że będę miał takie wnuki. I to wszystko przez światło — przez wiosnę, Redaktorze.

Gdy tak przesiadywał długie zimowe wieczory przy świecy my ślalem o wiosnie. Najczęściej. Bo po jaką cholere ta zima? Wprawdzie można by zmienić klimat aby było ciepłej, ale znow byłibyśmy narażeni na głód jak Murzyni w Afryce. Przecież oni głodują bo susza tam ciągle, brak wody. U nas to chociaż deszcz popada. A jak on majowy — ile w nim ukrytego uroku!

Do maja wprowadzić jeszcze trochę czasu, ale już człowiekowi-cie piej i jaśniej, i dzieł dłuższy, już nie trzeba sztucznie przedłużać go świecą. Świeca, Panie Redaktorze, jest symbolem śmierci. My ludzie jesteśmy świecami, wypalamy się, ten nasz knot się wypala.

Jeżeli jednak chodzi o wiosnę to kryje ona w sobie wiele niespodzianek. Zle, kiedy wiosną opódniają się pociągi, autobusy, tramwaje. Zimą można się wy-

kręcić a wiosną...? Niby też, ale już trudniej! Naród Redaktorze, nie taki głupi.

Tuwim we „Wiosnie” opisuje tę porę roku w sposób niemal dosko naly. Syf uszytek! Tylko pozornie wiosna jest okresem cudownym, pozornie... Bo jak pisze Tuwim:

„Powietrza! z stych zatech-tych i nudnych facjatek wyległ potwór porubczy! Hej czarna-stolatki,

Będzie z was dziś korowód zatroskanych matek? Kwiatki moje niewinne! Jasne moje działki!”

Może to i prawda, że czekamy wiosny dla powietrza i jak powietrza po długiej zimie. Albo po długim zimnie. Kto wie na co my właściwie czekamy i czego od wiosny oczekujemy?

Gdyby to było 40 lat temu... Gdyby, ale jak mówi przysłowie, polskie, stare „Banacek”... No dajmy spokój. Może rzeczywiście ta wiosna będzie dla nas wiosną... choć jak na mój stary rozum będzie taka jak inne, co znow będzie dowodem na to że się na prawdę starzejemy. Co pan na to Panie Redaktorze? Tymczasem, jak pisał Tuwim:

„Hej, w drybdu! Do hotelów! Na wiedeński sznyce!”

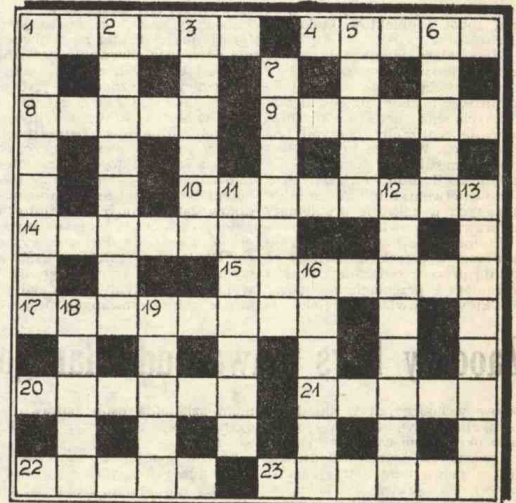
Nie piano, na koniaczek, na ka napkę mięką!”

Ale jak mówi mój znajomy, nie te lata, nie te oczy. Tak! gładki człowiek był młodszy o laty dziesiąteki. Może i cieszymy się z wio sny.

Ramol

I pomyśleć, że o tym wszystkim myślałem i pisałem przy świecy. Właśnie gaśnie ostatni stopień za silania.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) tytuł cesarza japońskiego, 4) można za nią zalać sardła, 8) towarzyszy debiutantom, 9) przeżyła gorączkę złota, 10) równie, 15) fenicka bogini miłości i urodzaju, 17) na koniu lub w Ameryce Pd., 20) autor „Gospody pod Królową Gęsią Nóżką”, laureat nagrody Nobla w 1921, 21) nad zyczne zjawiska, 22) rodzaj ujęcia rzeki, 23) barwi lakmus na niebiesko.

ubrania, 7) prysznic, tusz, 11) organizator, 12) ćwiczy na trapezie, 13) jałowosć bakteriologiczna, 16) herbowa, strzeleca lub lucznica się lubi, 14) dla optymisty są równe, 18) stworzył alfabet z kresek i kropek, 19) stoi w nim Słońce.

Ułożył: „Cwojer”

PIONOWO: 1) przenośnia, 2) nędnik, 3) nie używana przez szewców, 5) samica konia, 6) część

Tadeusz Szyfer

FRASZKI

WYJAŚNIENIE

Po to oglądam się za dziewczyną, by sprawdzić czym szczęścia nie minął.

ZA POWROTEM „MINI”...

Za powrotem „mini” narobił hałasu! Oszczędność to bowiem surowca i czasu...

NA TOPLESS

Obiecanki — cycanki!

ROLA LEKTURY

Dzięki Wisłockiej stało się znane jakim z nas każdy erotomanem!

WIERNOŚĆ MAŁZENSKA

Cale życie w seks limicie!

ten czas robią w ścianach wewnętrznych przedziały w kratę, z cienkiego drzewa po prusku wią zane, które kamykami rzeczny mi, polnemi, lub jakie się znajdują zamurować i tynkować należy... Do kominów i brandmurów używać się ma cegła palona lub suszona, bez słomy i padziortów, dla bezpieczeństwa od ognia i chronienia się od pożarów.

Przeostrogii szczegóły

Chcąc sobie zapewnić wyprawdane mury od deszczów, użyć trzeba tego sposobu jaki się poda je... Szpary między cegłą w murowaniu w ścianach zewnętrznych przynajmniej na cal zostawia się, a to dlatego że gdy tynkować się zaczyna, wapno dobrze w te szpary wrzucone, czyni tynkowanie najmocniejszym. Przy tynkowaniu zachować ściśle, aby wapno nie raptownie rzucane było, ale pierwsze narzucanie cienkie, drugie gęstszy wapnem, na koniec strychowaniem gładzić, który to sposób równie i do palonej cegły służyć ma.

W budownictwie uważać jak najbardziej przychodzi, ażeby prawdziwe kąty czyli winkle, tak w zakładaniu, jako i wyprowadzaniu budów, tak równość wagi jako i prostopadłości zachować... Ostrzegam że nie młotkiem lu pać, ale piłką rozrywać cegłę na leży gądy trzy calowa sieczka z padziortami w glinie mieszaną jak wyschnięto to do wielkiej skamieniałości przychodzi.

Margiel w glinie będący, z kórej nie można palić cegły, do gliny suszonej bardzo jest użyteczny.

- 1) wówczas jeden cal = 0,0248 m.
- 2) długie listwy drewniane.
- 3) mur ogniowy.
- 4) tj. lekko, delikatnie muskajac.
- 5) fundament
- 6) tj. wypionowanie.

Oprac. Wiesław Pyżewicz

Z dziejów budownictwa

Poradnik Aignera

W roku 1791 ukazała się niewielka książeczka pod tytułem: Budownictwo wiejskie z cegły glino-suszoney z plantami chałup wiejskich, stosownie do gospodarstwa narodowego”. Była to jedna z licznych publikacji, jakie wydano w okresie Sejmu Czteroletniego, celem „przyłożenia się do publicznego dobra”. Napisał ją Piotr Aigner, wówczas początkujący architekt i teoretyk budownictwa, znanu później profesor Uniwersytetu Warszawskiego w Królestwie Polskim. Jego dziełko, to rodzaj krótkiego poradnika, ad resowanego przede wszystkim do mieszkańców wsi, bowiem „wkle ceniu ich mieszkań — powiada autor w przedmowie tej pracy — strata i czasu materyałów”, stąd też „wspieram sposób oszczędny i gruntowny budowania”.

Przed 190 laty praca Aignera wyznaczyła drogę postępu w budownictwie wiejskim. Dziś jest cennym i ciekawym źródłem do poznania sposobów i zasad techniki budowlanej u schyłku XVIII stulecia. Dla ich przybliżenia proponuję zacytować kilka fragmen tów tekstu ze wspomnianego dziełka (tekst podaję w współczesnej pisowni):

O robieniu cegły

Robienie cegły z gliny suszonej, którą także nazywają surowką, lub cegłą egipską, tym się odby wa porządkiem. Głina niekoniecz nie w najlepszym gatunku, rozrobiona być powinna w wodzie, i cokolwiek ze stoma na trzy cale długości, a osobliwie z wielu pa dziortów mieszaną i traktowaną. Aby z niej cegły robić, używa się formy z drzewa, która powinna w świetle swoim trzymać długo-

ści calów 15, szerokości calów 7 i pół a grubości calów 6. [...] Na otwartym powietrzu cegła z gliny strychowana być powinna. Po czym na ziemi równej, taż cegła układa się, jedna od drugiej o cal 1 odlegle, wprzód szeroką stroną na płask do przeschnięcia, a gdy zaczyna przesycać, przekłada się czołami i na kant, ażeby wszystkie jej strony równo przesuszały się. Po przeschnięciu i za tętemiu ze wszech stron układa się cegły na dwóch latach, jedną wedle drugiej podług długości cegiel, także jedna przy drugiej o cal odlegle, aby powietrze miało moc do objęcia jej wszędzie. [...] Do zupełnego wyschnięcia potrzebuje pogodnego czasu najmniej niedziel cztery.

O murowaniu

Do wiązania czyli spojenia cegiel, używa się piasek z gliną do brze gracowany. Każda budowa powinna mieć swe podmurowanie najmniej cali 18 wyższe nad ziemią, a to z kamieni polowych, opo czystych [...] lub jakie najbliższe się znajdują, albo z cegły palonej, żeby tylko na wapno w miarę z piaskiem gracowanym, gruntownie fundament był wyprowadzony; gdzie zaś jest trudno o wapno i cegły palone, wypada go mrować gliną z piaskiem rozgracowa ną, ale żeby najmniej cztery szczyty z cegiel palonych lub in nych kamieni na wapno wzniesio ne nad ziemię zostały. [...] Co zaś do ścian wewnętrznych, na jedną zaczęwszy od dołu, aż do góry wzdłuż układane być mają... Gdzie jest niedostatek gliny, tam wy pda oszczędzać mur w ścianach; na

„Gorzowska Przemysłówka” — dwutygodnik Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Spółeczne Kolegium Redakcyjne: Wiesław Balacki, Franciszek Gospodarczyk, Władysław Luczko, Jan Szarejko, Irena Toborek, Włodzimierz Walszchek — przewodniczący, Wincenty Zdzitowiecki.

Redakcja: Elżbieta Nesterów — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Wincenty Zdzitowiecki — red. naczelny.

Stale współpracują: Jerzy Cwojdzinski, Alicja Czubakowska, Ryszard Dudzik, Jerzy Intek, Jerzy Leszczyński, Dorota Pisarska, Wiesław Pyżewicz, Michał Swiatalski, Kazimierz Wachowicz.

Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Marchwińskiego 53, pok. nr 116, tel. nr 6001-09, wew. 132.

Skład, tamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 5, Zam. 192

PZGK-12 975/2-336 1000 egz. A-3 04.80. — 1.20